

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galcyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE,

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę kwartalną, o wczesne nadsyłanie której, o ile można wprost do Redakcyi, uprzejmie prosimy.

Początek pracy Ks. Karola Niedziałkowskiego, p. t. „Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków“, wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają—bezpłatnie.

KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Nastaly ciężkie czasy dla naszej Europy. Spróchniały kolos rzymski trząsł się w posiadach i rozpadał na części pod ciosami barbarzyńców, rozpoczęła się długa era wrzenia, nim nowe warstwy pomieszały się ze starymi i nim z nich wyłoniły się nowe państwa i nowe narody. Krytyczny rozum ludzi milczał przez długie tysiące lat, zostawiając ciężką troskę tworzenia i organizowania społeczeństw, cywilizowania barbarzyńców komu innemu. Dopiero, kiedy się rozhukane bałwany spokojnie układały, kiedy się społeczeństwa zawiązały i wyrobiły, znowu podniosła głos nieomylna krytyka rozumu ludzkiego: zjawili się humaniści. Wystąpili oni na widownię otoczeni urokiem pięknej formy, w jaką myśli swoje ubierali i z wielką ruchliwością rozpoczęli propagandę. „Z kilkoma groszami w kieszeni—jak pisze jeden z historyków—z książkami w torbie, dziwnym duchem przedsiębiorstwa gnany, raz na wozie, drugi raz pod wozem, raz nocując w chacie wieśniaka, to znowu miłosiernie przyjęty w domu szlachcica, źle lub dobrze traktowany, ale zawsze pełen otuchy i zapału, pełen hrmoru i cytaty łacińskich, skłonny do mówienia o wszystkim, szedł scholar, żak, pauper, w szeroki świat... Obok scholara... też samą wędrówkę odbywa Erazm Rotterdamski, Reuchlin, Eoban Hesus, Mucian i Celtus.“ Humanizm, jak wiadomo, zasadał się najpierwej na zamięłowaniu do autorów łacińskich i greckich, na wprowadzaniu pod tą osłoną zasad dawnych pogan i na bezlitośnym wyszydzeniu katolickiej teologii, na nienawiści do niej i do katolickiego ducha. Dość przeczytać choćby parę listów z „*Epistolae obscurorum virorum*“, lub parę rozdziałów z „Pochwały głupstwa“ Erazma Rotterdamskiego, żeby mieć wyobrażenie o tem, jak wysoko cenili humaniści siebie i swój rozum krytyczny, za jakie ciemne, nędzne i ograniczone stworzenia mieli katolików w ogólności, zakonników w szczególności. (2)

(2) W „*Epistolae obscurorum virorum*“ zakonnicy występują stale trzema obdarzeni przymiotami: piszą łaciną wołającą o pomstę do nieba, są nieślychani rozpuszni i niezmiernie przywiązani do Kościoła. Ze po łacinie źle pisali, choć może nie tak źle, jak „*Epistolae*“, to rzecz pewna; że było

Dodać tu jeszcze wypada, że, krytykując niezdrowy duch „zacofanego katolicyzmu“, sami ze szczególnem zamięłaniem hołdowali „zdrowej zmysłowości“ tak w życiu, jak w pismach. Poezycy Celtesa, „Dekameron“ Boccaccia, „Pochwała głupstwa“ Erazma Rotterdamskiego, „*Epistolae obscurorum virorum*“ Huttena, „*Hermaphroditus*“ Beccadelli pełne są wyrafinowanej lubieżności, wobec której błędną „*Amores*“ i „*Ars Amatoria*“ Owidyusza.

Na tak przygotowanym gruncie wystąpił Marcin Luter i plejada jego pomocników. Znanym jest powszechnie obraz W. Kaulbacha, — „Wiek reformacji“. Pośrodku, niby słońce dobroczynne, stoi Luter, wysoko nad głową wznoszący „oczyszczoną ewangelię“, obok niego Elżbieta Angielska z pergaminem w ręku, książęta protestancy, przystępujący do komunii pod dwiema postaciami, a dalej wszystkie znakomitości XVI-go wieku, niby bujne owoce, dojrzewające w ciepłym promieniu Lutrowych. W rzeczywistości było nieco inaczej. Elżbieta, z wyrokiem śmierci na Maryę Stuart, książęta, przystępujący do komunii po całonocnej orgii, — naprawdę wyszli z ducha Lutra, ale Kolumb i nasz Kopernik, i mistrze włoscy, i wielu innych, zdziwiliby się niepomiernie, gdyby im powiedziano, że koncept Kaulbacha do duchowych dzieci pseudo-reformncyi ich zaliczył. Luter wystąpił, jako srogi i nieubłagany krytyk „babilońskiej nierządnicy i rzymskiego antychrysta“, postanowił wrócić ewangelii jej pierwotną czystość, rozpalic zagasłą miłości pochodnię, naprawić moralność i wyzwolic myśl ludzką od wiekowej niewoli. Więc wygłosił wielki dogmat protestantyzmu, że człowiek staje się miłym Bogu i sprawiedliwym nie dla swych dobrych uczynków, które na nic Bogu niepotrzebne, lecz przez aplikowanie sobie zasług Zbawiciela — i, rad z odkrycia, pisał do przyjaciela: „*Esto peccator et pecca fortiter, sed fortius crede et gaude in Christo, qui victor est peccati, mortis et mundi; peccandum est quamdiu sumus...*“, („Bądź grzesznikiem i grzesz mocno, lecz wierz mocno, a cieszyć się w Chrystusie, który jest zwycięzcą grzechu, śmierci i świata; trzeba grzeszyć jak długo jesteśmy...“ List do Melanchtona 1521 r.), a jako dobry nauczyciel, wypełniał to, co głosił, i zacofaną katolicką moralnością nie krępował się wcale. „*Ich fresse, wie ein Boehme und saufe, wie ein Deutscher, das sei Gott gedankt. Amen*“ („żrę jak czech, a ciągnę jak Niemiec, za co niech będą dzięki Bogu. Amen“) — pisał do swej, wywleczonej z habitu, żony. W imię ewangelicznej miłości bliźniego, gdy chłopcy chcieli skorzystać z głoszonej przez niego „wolnej ewangelii“, pisał, że: „wielki już czas, aby ich tępieno, jak psy wściekłe“, „bo — dodawał — osieł nie może się obyć bez kija, a motłoch musi być rządony twardą ręką...“, Świętobliwy reformator nadużył i krytyk „błędów katolickich“ tak się, przyzwyczaił złorzeczyć swym przeciwnikom, mającym — podług niego — zadyablone, przedyablone i naddyablone serce i pysk kłamliwy“, że sam przyznawał: „gdy mam mówić: święć się Imię Twoje, muszę przytem powiedzieć: niech

wielu z nich występny życia, to także fakt historyczny, ale co jest również historycznie pewnym, to że tacy nie byli przywiązani do Kościoła i jego nauki. Książęta-rozpustnicy zawsze są dziwnie do „krytycznego“ poglądu na teologię ekłonnymi, z nich też przeważnie rekrutował się zastęp humanistów, a gwardyę protestantyzmu stanowili właśnie książęta-rozpustnicy opoje i żarliwi, którzy, jak mówi francuzkie przysłowie, rzucili habity w pokrzywę, a poszli za „czystą ewangelię“.

będzie przeklęte, potępione, pohańbione imię papistów. Jeśli mam powiedzieć: przyjąć królestwo Twoje, muszę dodać: papieństwo niech będzie przeklęte, potępione, zburzone. Zaliste, tak się modlę ustami codzień, a w sercu beustannie.“ Nie zapomniawszy też o wolności myśli i rozumu ludzkiego, który prosto nazywa „oblubienicą i pierwszą nałożnicą dyabła“. O uniwersytetach zaś utrzymuje, że są to jaskinie zbójców, świątynie molocha i synagogi zepsucia: „szkoły wyższe zasługują na to, aby je wszystkie na proch starto, bardziej piekielnej i dyabelskiej rzeczy nie było od początku świata i nie będzie.“ (1) Krytykować wiarę i Pismo św. wolno było, ale tylko jemu jednemu; wszyscy obowiązani byli przyjmować to, co on za prawdę uznał. „Nawet anioł z Nieba — utrzymywał Luter, nie mógłby nic w tej nauce zmienić, a tem mniej mogą o niej wyrokować papież i biskupi“; a gdy mu czyniono zarzuty dowolności w wykładaniu Pisma Ś-go, odpowiadał: „jeżeli jaki wasz papista gorszy się wyrazem *sola*, to powiedzcie mu od ręki: doktor Luter chce, aby tak było i dodajcie jeszcze: papista i osieł — jedno są: *sic volo sic jubeo, sit pro ratione voluntas*“. Na owoce tak zdrowej krytyki i w ten sposób oczyszczonej ewangelii nie trzeba było długo czekać: zaczął je zbierać już sam Luter. „Przedtem — powiada — za papieżstwa, każdy wspierał chętnie innych, teraz ludzie nauczyli się tylko zdzierać, jawnie łupić i kraść. Żyjemy w Sodomie i Gomorze — pisał do księcia Anhalckiego — wszystko z dniem każdym się pogarsza. Ktoby chciał rozpocząć nauczanie, gdybyśmy naprzód wiedzieli, ile ztąd wyniknie nieszczęścia, zgorzienia, zawicherzeń, bluźnierstw, niewdzięczności i złości?“ A Melanchton od siebie dodawał: „ogarnia mnie trwoga, przechodząca wszelkie pojęcie. Nikt nie okazuje takiej nienawiści do ewangelii, jak ci właśnie, którzy zdają się należeć do naszego stronnictwa“. Gdyby patriarcha protestantyzmu żył do naszych czasów, miałby pociechę oglądania około 800 sekt protestanckich, z których każda czegono innego nauczała, a wszystkie miały być nieomyłne. Przyjęła się też i inna zasada jego i wydała plon jeszcze bardziej zdumiewający. Ludzie doszli do takiej zarozumiałości i niewdzięcznej pychy, że nie chcieli na zdaniu d-ra Lutera przestać, ale powiedzieli sobie: wolno jemu, to wolno i nam. Więc też myśl „wyzwolona“ wzięła zupełny rozbrat nietylko z powagą Kościoła katolickiego, ale nawet — Marcina Lutera, Melanchtona, Zwingliusza, Kalwina, i ilu ich tam było nieomylnych krytyków i tłumaczy objawienia; powiedziała otwarcie że innej powagi, prócz własnej, nie uznaje i że innej pewności rzeczywistej niema, prócz tej, jaką daje filozofia! Zbuntowany przeciwko Kościołowi protestanctw doczekał się słusznego odwetu, jaki szowu w swoim czasie spotka filozofię, walczącą przeciw Bogu i Chrystusowi. Co prawda, nie było zgody między filozofami, jak nie

(1) A biedni studenci niemieccy czczą Lutera, jako patrona „wyzwolonej myśli“ i szczególnego wszystkich szkół wyższych opiekuna! *O sanctu simplicitas!*

Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPRYSZKÓW KARPACKICH

przez
Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

VII.

Na rynku zebrał się tłum, nie mniejszy od tego który ongi wyglądał Prokopa, wracającego z lasu ze skórą niedźwiedzią.

Ale oczy dziewcząt nie takie dziś skrzące jak wtedy, a i twarze mężczyzn nie takie wesole. Wszyscy już wiedzą, że mandataryusz Prokopowi ciężką krzywdę wyrządził, ale ponieważ bezprawia w owych czasach w Austrii były chlebem powszednim, przeto ludzie przyzwyczaili się do nich i głośny okrzyk oburzenia z piersi im się nie wyrwał. Ten mruczał, tamten klął, inny odgrażał się, ale tak cicho, że go ledwie przyjaciele słyszeli; wszyscy zaś cierpliwie czekali póki sam Bóg samowoli złych sędziów nie ukróci.

A jak nie żałować Prokopa, skoro to młodzian pełen zdrowia, sił, fantazyi i w Olenie tak zakochany, że jej

było jej między teologami protestanckimi. Platonicy, perypatetycy, sensualisci, idealisci, sceptycy, deisci, socyalisci — różnili się między sobą bardzo znacznie i walczyli dość zwawo; wszakże, im dłużej filozofowali i bardziej nie zgadzali się z sobą, tem się gruntowniej upewniali, że oni właśnie jedni posiadają rzeczywistą prawdę; tem więcej brzydździł się objawioną religią i, w końcu, zgodzili się na to, że katolicyzm jest tak brzydkim zabobonem i taki wstyd sprawia oświeconemu rozumowi ludzkiemu, że koniecznie powinienby nareszcie być zniszczonym, rozproszonym i startym z oblicza ziemi, która już tylko światłością filozofii winna być oświecana.

Tak rozprawiano długo, aż zjawił się mędrzec, który stanął na czele ruchu krytycznego i wydał okrzyk zachęty dla swych licznych zwolenników: „*écrasez l'infame*“ („Zgnieście bezecną — wiarę, kościół“). Wprawdzie, dziś już nikomu nie tajno, że, jako filozof, Wolter prawil rzeczy zdumiewająco naiwne; wprawdzie oszukiwał on księgarzy i żydów, uragał nieszczęśliwym, a piaszczył się przed potężnymi; wprawdzie kradł świece u swego „brata w Belzebubie“ (jak nazywał Fryderyka II) i całe życie rozpuście poświęcił, ale rozum ludzki i myśl wyzwolona winny mu wiekiustą wdzięczność za tę jego „szlachetną odwagę wobec zabobonu“, za jego okrzyk bojowy „*écrasez l'infame*“ i za środek moralny skutecznienie tego: „*calomniez mes amis, calomniez hardiment, il en restera toujours quelque chose*“ („Spotwarzajcie przyjaciele, spotwarzajcie śmiało — zawsze coś z tego zostanie!“). Więc też robota szła zwawo, słońce zdrowej krytyki wznosiło się coraz wyżej, chociaż wódz krytycznych zastępów nie doczekał południa. Zaledwo uapotezowany, padł da łoże boleści, jak Antyoch Syryjski, i w kilka dni skonał w rozpacz, napelniwszy usta, z których tak wzniosłe wychodziły hasła, zawartością *de son vase de nuit*. (1)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(1) Babington lord Macaulay kończy swe studyum o Barerze (Barère) bardzo dosadnie: „P. Carnot, uwziawszy się na to, [aby namiętnie tę padlinę republikańską, zmusił nas do tego, żeśmy ją powiesili na szubienicy. Tuszmy sobie, że z wyżyn smroty, na jakich umiesciliśmy ją, niełatwo mu ją będzie ściągnąć.“ Człowiek tak nieczemny jak Bertrand Barère najzupełniej na nazwę padliny moralnej zasłużył, jakże jednak o wiele słuszniej mógłby do niej rościć pretensję Wolter, nad którego niema chyba w dziejach doskonalszego uosobienia wszystkiego, co się najgorszymi intencjami w słowniku ludzkim nazywa. Człowiek umiejący zastanawiać się nad rzeczami, poznawszy życie Woltera i jego moralną wartość, z zamkniętymi oczyma, mógłby poznać sprawę świętą, prawdziwą i uczciwą: dośćby mu było wiedzieć kogo Wolter nienawidził i z kim walczył. Jednym z niepoślednich zaszczytów Kościoła jest, że takiego miał wroga i prześladowcę. Zauważę przytem, że lord Macaulay musiał jednak w gruncie być uczciwym człowiekiem, kiedy sądził, iż dość wykazać, że ktoś był łotrem, dość go powiesić na szubienicy, żeby go już z niej nie zdjęto. W uczonym i historyku dość dziwny optymizm... Ależ właśnie dlatego że „padlina“, że wisi na szubienicy, tłumy takich samych i tegoż wartych ludzi zdejmują go ztamtąd, robią sobie z niego najcenniejsze relikwie, wyrzucają Boga z kościoła, a jego tam umieszczają, stawiać mu będą posągi i kult jego rozszerzać. *Similis simili gaudet*. Patrzymy przecie na takie ucezenie „padliny“ od bardzo już dawna.

wszystkie dziewczęta zazdroszczą. Zresztą, któraż z nich nie wie, że to całe nieszczęście spadło na niego tylko za to, iż stawał ją wyżej niż majątek, nawet wyżej niż łaskę samego Verwaltera.

Dziewczęta żałośnie wzdychając, fartuszkami oczy obcierały.

Ukazały się nareszcie długie sanie, zaprzężone w parę malutkich koników, które chłop popędzał.

Na przedzie, plecami do woźnicy, siedział Prokop w ciężkich kajdanach. Straszny był jak chmura gradowa. Naprzeciw niego z pistoletami nabitemi w rękach, widać dwóch policyantów. Siedzą sztywni, nieruchomi, mając w więźnia wzrok wlepiony.

Gdy sanie na rynek wjechały, dały się słyszeć głosy niewyraźne, i rąk kilkanaście w górę się podniosło. Zegnali go życząc szczęśliwego powrotu. Prokop gorzko się uśmiechając, powiódł wzrok dokoła. Tam stali przyjaciele, dalej znajomi, kiedyż ich zobaczy? Podziękował im niemem wejrzeniem, potem smutne jego oczy zatrzymały się mimowoli nad szynkiem „Pod Kogutkiem“.

Przed drzwiami stał Szmul Durst, z podełba patrzył na jadącego i lewą ręką brodę sobie gładził.

Zatrząsł się Prokop i głowę szybko w przeciwną stronę obrócił. Aż tu widzi, jak Franek Mochnacki wszystkich sił dobywając, pędzi za sankami. Czego ten chce?

MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Wystawy rzeźbiarskie u nas. — Świeżo otwarta wystawa prac nadesłanych na konkurs rzeźbiarski Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. — Z niedawnej przeszłości — Z wystaw naszych — Matejko. — Z literatury: „Zona“, „Pajęczyna“, „Splątane nici“, „Z pomiędzy ludzi“, „Gdzie szczęście“, „Wy mężczyźni“, „Najmłodszy“, „Śmierć“, „W Górach Olbrzymich“, i t. d. — Z Teatru.

(Dalszy ciąg.)

„Najmłodszy“, powieść Adama Krechowieckiego, wydana w Warszawie, nakładem Gebethnera i Wolffa, jest dwutomowym utworem, w którym ten, jeden z najcelniejszych bezsprzecznie powieściopisarzy dzisiejszych, z areny historycznej, na której zawód swój beletrystyczny rozpoczął, zszedł na pole zdarzeń i stosunków społecznych, społecznych. Jesteśmy znów w kłopotcie, gdyż powieści dwutomowej, pełnej zdarzeń, obrazów, scen i charakterów, rozgrywanej się między stepem a Paryżem, straszczą tutaj nie możemy, a bez tego trudno jest w sprawozdaniu dać dokładniejsze o niej wyobrażenie. Jak sam tytuł wskazuje, autor założył sobie przedstawić „najmłodsze pokolenie“ w rozmaitych jego okazach, wraz z wpływami, jakie się na takie a nie inne ich urobienia złożyły. Takich przedstawicieli „najmłodszych“ wprowadza Krechowiecki trzej. Pierwszym jest Czarnoszyński, potomek rodziny arystokratycznej, syn i wnuk „magnatów stepowych“. Dziad jego, marszałek, był jeszcze panem całą gębą; ojciec był nim, a raczej uchodził za niego do połowy mniej więcej życia; potem, wskutek niezaradności i miękkości charakteru, został „stepowem bankrutem“, jak go własny teść nazwał zjadliwie, ale bankrutem, który do browolnie wyzuł się z wielkiej niegdys fortuny i osiadł na jednej, nie zupełnie czystej wioszczynie, ale nikogo nie zarwał, niczyjego grosza ani niczyjej lzy na swoim sumieniu nie zostawił. Stracił wszystko, przekazując synowi swemu, jednemu właśnie z „najmłodszych“, jedynie zasady religijności i uczciwości, oraz imię nieskazane.

Drugi „najmłodszy“, to syn ekonomy Czarnoszyńskich, Sipajłło. Z ojca niskiego pochodzenia, z matki mającej pretensję do arystokracji i pałającej nienawiścią do Czarnoszyńskich, że jej zapanbrat nie traktują. — Jerzy Sipajłło jest typem tych „najmłodszych“, którzy gardząc, jako niepotrzebnym w życiu rupieciem wszelkimi wierzeniami, marzeniami i duchowemi aspiracyami, wierzą tylko w siłę woli i bezwzględną energię, i za jej pomocą tylko zamierzają dojść do celu swej ambicyi, do świetnej kariery, — *arriver*, jak powiedziałby francuz, choć oni najczęściej po francuzku nie umieją.

Trzecim przedstawicielem, a raczej trzecią przedstawicielką „najmłodszych“ jest Ola Borska, wnuczka szlachcica, który w pogoni za groszem nie przebiera w środkach

— Bądź zdrów, Prokopie! bądź zdrów! — woła przyjaciel i ręką usiłuje sanek się uchwycić. Napróżno policyanci krzyczą: „Precz! *Weg!* Nie wolno!“ Franek pędził aż mu czapka z głowy spadła, póki celu nie dopiął.

Jedną ręką trzyma się sanek, drugą podał więźniowi

— Bądź zdrów, Prokopie, a rychło wracaj!

— Pamiętaj Franek o matce i Olenie!... Ja tu niedługo będę! — zawołał Prokop dłoń mu ściskając.

— Bądź spokojny, Prokopie, skoro ja tu!... A wracaj!...

— Bóg ci zapłaci!

Policyant odtrącił Franka, a sanie po wzgórze pochyłości, jak lawina, na dół się stoczyły.

Teraz konie skierowały się na zachód.

Dzień cały jechali drogami mało uczęszczanymi, na których leżał śnieg wysoko, a na nim był tylko jeden ślad. Niekroć mieli przejeżdżać jaką wieś szlachecką, omijali ją z daleka, jeżeli to było możliwe, w razie zaś przeciwnym, pędzili przez nią, jakby ich kto ścigał, taki rozkaz wydał im mandataryusz na odjeździe, gdyż bał się żeby im szlachta więźnia nie odbiła.

Do Boryni Prokop znał drogę doskonale, ponieważ w tamtych stronach często polował. Ta przestrzeń wcale go też nie interesowała, nawet czapkę głęboko na oczy nasunął, żeby go tu kto nie zobaczył i nie poznał. Dopiero

i podpada publicznej kondemnacji współobywateli. Syn odrodził się od ojca, wyparł się go, przywdział strój chłopski i ożenił się z chłopką. Stary Borski każe synowi porwać żonę, wraz z dzieckiem, Olą, i wyprawić ją het, za oczy. Syn, nie mogąc odszukać żony, dostaje pomieszania zmysłów, synowa umiera z nędzy i poniewierki w karczmie w dobrach Czarnoszyńskich, a Ola wychowuje się naprzód na folwarku u Sipajłłów, a następnie w pałacu.

Możnaby do „najmłodszych“ zaliczyć jeszcze hrabiankę Irenę de Larjeac, ale ta, urodzona z matki Czarnoszyńskiej i z ojca francuza, jest już typem na pół egzotycznym, choć z wielką prawdą i życiem skreślonym.

Wszystkich „najmłodszych“ przenosi autor na bruk paryżki. Zygmunt Czarnoszyński, po ruinie majątkowej rodziców, jedzie do Paryża, gdzie go wzywa ciotka, hrabina de Larjeac; jedzie w nieokreślonych bliżej celach: niby dla uzupełnienia nauk, niby w zamiarze poświęcenia się literaturze; zresztą, jak powiada „w stolicy świata cywilizowanego o zajęcie dla ducha nie trudno“.

Jerzy Sipajłło dostaje się do stolicy Francji jako lekarz, z chorym Borskim, którego od śmierci uratował. Nie wątpi, że tu dopiero wybije się na wierzch, zostanie sławnym, wielkim, no i bogatym.

Olę zabiera ze sobą pani de Larjeac, która będąc w odwiedzinach u Czarnoszyńskich, bardzo ją polubiła i pragnie ją wykształcić na artystkę; Ola bowiem posiada głos przesłiczny.

Najprędzej kończy karierę Sipajłło. W ciele młodej, zdrowej dziewczyny zaszczerpiwszy jad raka, nad którym studia mają się stać podwaliną jego wielkości, zamiast wielkim staje się prostym zbrodniarzem, i jako taki, odepchnięty przez wszystkich, spada między szumowiny społeczne. Wtedy myśl jego zwraca się ku matce, którą niegdys brutalnością swoją od siebie odpędził; ale właśnie w tej chwili otrzymuje list donoszący mu o jej śmierci. Dobywa rewolweru i strzela sobie w łeb.

Czarnoszyński, który przybył do Paryża oniesmielony, zgnębiony, przyjęty serdecznie przez ciotkę i Olę, po kilku miesiącach oswoił się i poczuł w swoim żywiole. Tylko istota jego wewnętrzna rozpołowiła się niejako: serdecznością, braterskim prawie uczuciem lgnął do Oli; krwią, nerwami szalał za Ireną, która go kusiała. Wpływ tych dwóch kobiet odbijał się na nim, jak wpływ dobrego i złego ducha; ulegał z kolei to jednemu, to drugiemu. Zrazu otrzymywał zasiłki z domu, ale rodzice jego w coraz gorszych byli interesach, należało im pomagać, a nie czekać od nich pomocy. Postanowił poświęcić się literaturze, poznał się z Flaubertem, który go polubił, próby jego pióra pochwalił, ale radził mu oddać się dziennikarstwu, aby poznał społeczeństwo dla którego pisać musi. Zygmunt miał wstręt do tego zawodu, ale za wpływem Oli postanowił wstręt ten przezwyciężyć. Otrzymał od Flauberta list polecający do Alberta Wolffa i został współpracownikiem jednego z naj-

gdy za Borynią wjechał w okolicę całkiem nieznaną, zaczął rozglądać się ciekawie. Teraz wszystko go zajmowało, nietylko ludzie i chaty, ale parowy i wzgórze, a już najbardziej drogi rozstajne, drzewa samotnie stojące, krzyże i święte figury. Każdemu przedmiotowi w oczy bijącemu przypatrywał tu się uważnie, jakby go chciał na zawsze w pamięci zachować...

Noc spędzili w jakiejś karczemce za wsią, a zaś na zajutrz, koło południa, przybyli do Sambora.

Trafili na dzień targowy, więc pełno sani chłopskich znajdowało się w ulicach, a już najwięcej było ich na rynku. Wieśniacy, widząc młodego człowieka w kajdanach, pod strażą dwóch policyantów z pistoletami, wzięli go za samego Rożę Szandora, bo wieść o głośnym oprysku węgierskim już oddawna do nich doleciała.

Prokop przypatrywał się znów uważnie ulicom, domom, kościołom, najdłużej wzrok zatrzymał na wysokiej wieży ratuszowej i czarnym jeleniu, który złotą strzałą na wskroś przeszyty, wieńczył ją u góry zamiast chorągiewki, a dopiero wtedy przestał się rozglądać, gdy sanie, przejechawszy bramę sklepioną, zatrzymały się na podwórzu sądu obwodowego.

Tu kazano mu zsiąść, a po dopełnieniu krótkich formalności, dozorca więzień odprowadził go do kaźni.

W ciężkim jego utrapieniu przynajmniej to go pocie-

poczytniejszych dzienników. Ale nie długo wytrwał; praktyka dziennikarska, rażąca uczucia i przekonania w jakich się wychował, zbrzydła mu niebawem. Porzucił dziennik.

Trzeba było z sobą coś począć, z czegoś żyć, gdyż ofiarowanych sobie przez ciotkę zasiłków stale odmawiał. Więc, pod wpływem znów Ireny, po długim wzdraganiu, przyjął posadę sekretarza administracji dóbr u księcia de Sarthes, konkurenta od lat kilku do ręki Ireny, istną synekurę, ofiarowaną kuzynkowi tej, którą księżę wcześniej czy później spodziewał się nazwać swoją żoną. Jakoż Irena wychodzi za niego. W jakiś czas stosunek jej z Zygmuntem przestaje być tajemnicą. W chwili gdy ma przyjść do skandalicznej sceny, na balu, księżę pada rażony piorunującą apopleksją. Zygmunt ucieka od Ireny. Kto wie co by się z nim było stało, ale przypadkiem trafia do kościoła, w którym odprawia Mszę Ś-tą ksiądz, polak, znany Zygmuntowi z czasów jego szkolnych jeszcze. Ten pociesza go, uspakaja.

Najdotadniejszą z trojga „najmłodszych“ jest ostatnia Ola. Autor widocznie chciał w niej zaznaczyć siłę i jędrność zdrowego pierwiastku ludowego, krwi chłopskiej, która płynie w jej żyłach, podniosłość z uczuć idącą może z ojca, i hart charakteru, nabyty w biedzie i poniewierce, w jakiej pierwszą młodość spędziła. Ola kocha Zygmunta całą siłą głębokiego uczucia, ale widząc że on kocha Irenę, sama namawia ją, żeby go uszczęśliwiła — namawia napróżno. Hrabina de Larjeac kocha ją, trochę po samolubnemu, ale szczerze: Ola jednak w skutek stosunku, jaki się w końcu między nią a Ireną, z powodu Zygmunta wyradza, nie chce nie może pozostać w domu hrabiny, i wynosi się z niego ukradkiem. Odnosi wielki tryumf artystyczny, jest na drodze do wielkiej karyery, ale wtem odnajduje dziadka umierającego (Borskiego), babkę i ojca, który przez lat wiele pozostając w domu obłąkanych, — na widok córki, którą zrazu bierze za żonę, odzyskuje zmysły, choć już nie zdążyła przebaczyć umierającemu ojcu.

Zygmunt i Ola długi czas potem nie widywali się wcale, a spotkawszy się raz, przypadkiem, podali sobie ręce i nie wspominając o przeszłości, powitali się spokojnie, jak witają się ludzie, którzy troski swe, pożądaniami i walki przeżyli i wyszli z nich, nie pragnąc nic już dla siebie, z świadomością, że spokój ducha i cicha praca to najwyższe i jedyne dobra na ziemi.

Powieść kończy się — na wieży Eiffla, w wieczór pogodny.

— Co będzie z tem pokoleniem, które po nas przyjdzie, co my zostawimy mu w spuściznie duchowej? — mówi Zygmunt. — Nic! My „najmłodszy“ z działających w tem stuleciu, my którzy czynami naszego ducha mamy wycisnąć ostatnie na nim piętno, cóż zostawimy po sobie? Chyba wspomnienie naszej niewrozy!

— Zostawimy wielką naukę — odpowiada Ola... — Z tych walk i zwątpień jakie przeżyliśmy, zostanie jedno:

szło, że w nowem mieszkaniu nie miał być sam. Zastał w niej kilka fizyognomij zbójceckich, a ledwie się rozgościł i siadł na tapczanie, który był jeszcze wolny, wnet się dowiedział, że między nimi było dwóch podpalaczy, trzech koniokradów i jeden morderca.

Piękna kompania!

Opadli go wszyscy, żądając wiadomości ze świata. Niektórzy z nich siedzieli tu już kilka lat, a nie tylko o wyroku ale nawet o śledztwie nic dotąd nie wiedzieli. Prokopowi, gdy to usłyszał, włosy na głowie stanęły. Co się z nim stanie, jeśli go taki sam los spotka? Nie chciał jednak przypuścić tak wielkiego nieszczęścia, i wołał w duchu się pocieszać, że Bóg nad nim się ulituje, i jego niedolę skróci.

Towarzysze chcieli zeń koniecznie coś wydobyć, a morderca kilka razy zwracał się doń ze stanowczem zapytaniem:

— Przyznaj się, bratku, iluś już zabił.

— Za kogóż mnie macie? — odparł zdziwiony.

— Chyba nie za lepszego od nas, bobyś, bratku, nie był tu z nami.

— Nikogo nie zabiłem, bo za morderstwo wieszają — odpowiedział i do natręta plecami się obrócił.

— Wielka rzecz! — zbój na to rzekł obojętnie. — Raz matka rodzi, raz umierać trzeba, a czy umrzesz tak, czy siak, zawsze to na jedno wyjdzie. Może nawet lepiej

sprawdziliśmy na sobie, że teorye, które nas obłąkały, są kłamstwem. My wszyscy „najmłodszy“, jak ich nazywawsz, pomimowoli ulegaliśmy mniej lub więcej tym teoryom i zasadom, w koło nas wygłaszanym. Ulegaliśmy i sprawdziliśmy ich nicość. I oto dziś pozytywizm, realizm bezwzględny, naturalizm, te wszystkie hasła rozbrzmiewające do niedawna tak głośno, które nas przenikały, słabną. Przyszłe pokolenie już ich nie zazna.

— Ale — przerwał Zygmunt — winno uznać i przyjmując to, co było rzeczywiście dobrego w tych hasłach, a mianowicie, odrzucając krańcowość, przyjmując szczerłość w uczuciach, trzeźwość pewną w poglądach, praktyczność w życiu, źródłową gruntowość w nauce i krytyce, prawdę w sztuce.

— Byleby — wtrąciła Ola — wierzyło tak, jak my dziś po doświadczeniach wierzymy; byleby przy całej praktyczności nie zapominało o tej prawdzie, że idealnych uczuć pozbywać się człowiekowi nie wolno, pod groźną utraty największej dźwigni w życiu. Wszak ciebie Zygmunco, wiesz dobrze, z niebezpiecznego wiru, w którym zginąć mogłeś, ocaliło nie co innego, tylko tradycya dawna, idealna wiara młodzieńcza. Mnie także ocaliła ta wiara i...

Zawahała się chwilę.

A potem dodała nagle:

— Dziś już chyba bez rumieńca przy siwiejących włosach powiedzieć mogę: Ocaliło mnie idealne uczucie dla ciebie...

Podali sobie ręce i stali tak chwilę, zapatrzeni w dal mroczną, zawieszeni w przestrzeni mglistej, na chwilowej podstawie wieży...

Zmierzch spływał na ziemię. Wierzchołek wieży błyszczał jeszcze w słońcu, a u spodu, na całej przestrzeni mgła szara, coraz gęstsza, zarównywała wszystko. Błąkały się tylko na jej powierzchni równej odbłaski barwne, spadające z góry; mieniły się chwilę i nikły.

Ola ramiona wyciągnęła w uniesieniu.

— Zygmunco! — rzekła z cicha, głosem, w którym żyły drżały — popatrz, to step!...

On spojrział i zatonął wzrokiem w nieskończonym przestworzu.

— Czy my tam kiedy wrócimy? — szepnął.

— Miejmy nadzieję! — odrzekła Ola...

Oto epilog powieści, jej sens moralny i wyznanie wiary autora.

Pisząc się na to *Credo* w zupełności, zamykamy już i tak nad miarę przedłużone sprawozdanie z tego szerokiego obrazu, pełnego myśli zdrowych, barwnych scen i widoków, rojącego się postaciami z najrozmaitszych sfer, drgającym prawdą i życiem, przeprowadzonym z konsekwencją, z których tutaj ledwie najważniejsze, pierwszoplanowe wymieniliśmy.

Nad „Najmłodszy“ zatrzymaliśmy się nieco dłużej, gdyż powieść tę uważamy poprostu za jeden z najlepszych utworów belletrystyki naszej z ostatnich czasów, zarówno pod względem treści jak i formy.

(Dok. nast.)

skończyć na szubienicy niż w chałupie, bo jak człowieka wieszają, to wtedy na placu jest dużo wojska, biją w bębny, ludzie się patrzą, zwyczajnie jak na paradzie, i człowiekowi przed śmiercią honory oddają, a umrzesz w chałupie, to wrzucą cię do dołu i ani pies za tobą nie zaszczecka. Niema ci jak parada!

Jeden z koniokradów przyznał mówiącemu rację zupełną, a zaś dwaj inni byli zdania, że choć kołysanie się na sznurze nie sprawia wielkiej przyjemności, jednakowoż jest ono zawsze lepsze, od powolnego gnicia w kryminale.

Prokop słuchał, udawał obojętnego, a przecie czuł, że po plecach zimny dreszcz go przebiegał.

Po kilka razy na dzień zachodził do ich kaźni dozorca więzień, tak zwany „kerllmeister“, ze sporym pękiem kluczy w rękę, między którymi większe otwierały drzwi a mniejsze kajdany.

Był to mężczyzna tego samego wzrostu co Prokop, jeszcze młody, dobrze zbudowany i zawsze ogolony. W wojsku wysłużył całą kapitulację, to jest dwanaście lat, a że przez ten czas dobrze się sprawował, więc w nagrodę za to otrzymał posadę dozorca więzień. Choć już miał lat trzydzieści kilka, dotąd się nie ożenił. Więźniowie utrzymywali, że żadna kobieta by go nie chciała, ponieważ był mrukliwy i twardego serca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Okoliczności nie pozwalające kronikarzowi wytrwać przy zamiarze. — Kilka pytań z okazji sprawy Panamskiej. — Dlaczego rozbierać ich nie chce. — Wszystko wielkie. — Wielkie pomysły, wielki przemysł i wielki handel. — Rolnictwo i rękodzieła w roli kopeiuszka. — Kiedy się dźwigną? — Zwyczajny anons w „Kuryerze“ i tragi-komedia p. t. „Sprawa szkoły rzemiosł przy ulicy Składowej“. — Prolog i Akt I-y Akt II-gi i III-ci — Krótki dyalog. — Przenosiny. — Zastona spada. — Dlaczego chciałbym ją podnieść. — Interpelacya w dwóch tylko pyta- niach. — Czy będą wyjaśnione? — Interes nie pójdzie dosyć gładko. — Co będzie, to będzie! — Nie przesądzam

Zważywszy wszystko to, co miałem honor wyluszczyć w N-rze poprzednim, wypadaloby mi o Panamie więcej nie pisać. Niestety, okoliczności nie pozwalają mi przy zamiar- rze tym wytrwać, a wiadomo, że okoliczności bywają nie- raz wyższe nad wszelkie zamiary i postanowienia. Alboż nie mamy „publicystów“, których okoliczności zniewalają wywieszać sztandar zachowawczy publicznie, a prywatnie drwić sobie ze wstecznicstwa, z przesądów religijnych i ści- skać się z ultra-bezwyznaniowcami? Owóż, okoliczności, a właściwie głosy niektórych czytelników moich, zmuszają mnie poniekąd do zwrócenia się znowu ku Panamie.

Ażali sprawa ta — pytają — którą dziś świat cały jest zajęty, nie powinnaby, obok sensacyi jaką budzi, bu- dzić nadto pytania kapitalnego: mianowicie, czy dzisiej- szy ustrój pracy ekonomicznej społeczeństw — nie jest z grun- tu fałszywym i czy nie na fałszywej opiera się podstawie? A dalej już idą pytania poszczególnie:

Czy wielkie przedsiębiorstwa, właściwie wielki prze- mysł i wielki handel, mogą zapewnić danemu społeczeń- stwu rzeczywistą pomysłność?

Czy nie pochłaniają one, zanadto już, innych czynników pracy — czynników odżywiających istotnie organizmy spół- eczne?

Czy mianowicie, w miarę wzrostu i rozwoju wszelkich wielkich interesów, nie maleją i nie cierpią srodze źródła produkcji takie, jak rolnictwo i rękodzieła?

Czy przeto społeczeństwa, po tylu wielkich krachach, po przeróżnych Panamach i panamkach, nie powinnyby, z całym wyteżeniem żywotnych sił swoich, zabrać się do pod- dzwignięcia dwóch wspomnianych czynników pracy podsta- wowej na właściwe, przynależne im stanowisko?

Czy w ogóle sprawa Panamska nie powinaby ostu- dzić zapału społeczeństw do przedsięwzięć, do interesów, do pomysłów wielkich, i stać się w tym kierunku wysoce pouczającą, doświadczalną wskazówką?

Nie chcę, nie myślę pytań tych rozbierać, ani nawet dotykać. I tak już, z powodu wielu mych poglądów na sprawy natury moralnej, wyrobiłem sobie opinię obskuran- ta, wstecznika; cóż zaś dopiero, gdybym i w sprawach na- tury ekonomicznej, wynurzył zdanie niezgodne z nowym duchem czasu? Nie; wolę raczej, w tym kierunku przy- najmniej, iść z duchem czasu, a zrobić sobie dobrze, i to aż dwa razy. Najpierw, zyskam miano człowieka choć jako- tako postępowego, co jest dziś wielce modnem, powtóre, nie narazę się... wielkim, co jest znowu dowodem prawdziwe- go taktu. Bo co tu zresztą, proszę państwa, porywać się z motyką na słońce, i występować przeciwko wielkiemu przemysłowi i wielkim przedsiębiorstwom, kiedy dziś wszystko, od a do z, jest wielkiem. Wielka bлага zwie się wielkim rozumem i wielką sztuką życia; wielkie błazeń- stwa doktrynerskie dają patent na uczoność wielką; wiel- ka żądza bogactwa, używania, zwie się znów wielkiem zro- zumieniem przeznaczenia człowieka, celu jego istnienia; a wielkie operacye, czyli wielkie złodziejstwa na polu fi- nansowem, świadczą o wielkiej inteligencji inicjatorów tychże operacyj. Czyż nie wielkim był, dajmy na to, Eiffel- nim, za udowodnione oszustwo i złodziejstwo, dostał się do kozy? Czyż nie wielkimi byli Hertze i Reinachy, zanim ich na kradzieży cudzych milionów przyłapano? I jeżeli dziś bohaterowie ci są już mniej wielkimi, jeżeli otaczająca ich aureola sławy przyblakła już cokolwiek, to przeważnie dlatego, że przyłapać się dali. Ale zważmy, że panamizm, w mniejszym lub większym stopniu kwitnie, mniej więcej, i rozwija się wszędzie, i jeżeli nie wszędzie są Panamy tak wielkie jak ta oto we Francyi, to dla tego jedynie, że, jak się ktoś wyraził, nie wszędzie są tak wielkie kanały. Na- tomiaś wszędzie są panameczykowie, co wielkie interesa swoje prowadzą w sposób tak umiejętny, iż przyłapanie ich na szwindlu, na złodziejstwie, byłoby sztuką większą, niż złodziejstwo samo. Zresztą, w epoce panowania poglą- dów pozytywnych, śmiałyby kto wielkich finansistów i wielkich przedsiębiorców nazywać po imieniu, to jest

wielkimi złodziejami? Ach, cóż znowu! Owszem, wszyst- ko niemal co żyje, a co grosza łaknie, otacza ich poszano- waniem i składa im pokłony; płaszczy się przed nimi nie- tylko młody hrabiec, lub młode książątko, rade co najry- chlejszy pochwycić posag bogatej bankierówny, ale schlebia im często gęsto rolnik, którego pracę znojną pochłania spe- kulacya, różne szwindle giełdowe; idzie za ich skinieniem nawet ten poczciwy rękodzielnik, rzemieślnik, którego pra- cę pożera istotnie — przemysł wielki.

Przeto mniemam, iż dużo wody jeszcze upłynie i po krachach berlińskich, wiedeńskich, paryzkich czy panam- skich, nie jedna jeszcze w tym rodzaju spadnie dla spółe- czeństw lekcyja poglądowa, zanim obejrzą się i zauważą, że nie wielkie pomysły i przedsiębiorstwa wielkich rycerzy finansów i przemysłu, ale ta przedewszystkiem praca, któ- rą grynderstwo, do współki z sprzedajnym dziennikarstwem, sprowadziły dziś do roli popychadła, kopciuszka: praca na zagonie i praca przy warsztacie, słowem rolnictwo i rękod- zieła stanowią jądro pomysłności zbiorowej, i że im to właściwie należy się ta czolobitność, jaką dziś, przy ogólnym chaosie pojęć, przy tym jakimś pijanym korowodzie wielkiego głupstwa z wielką blagą, odbiera przemysł wiel- ki — panamizm.

Bo chociaż, dajmy na to, i u nas mówi się niekiedy, nawet podobno coraz częściej, o rozwoju, o potrzebie po- pierania rękodzieł, to jednak, w praktyce popieranie to wygląda na ironię, na żart, kpinę i na co chcecie zresztą, tylko nie na popieranie. Służę żywym i wymownym, jak się zdaje, przykładem.

W „Kuryerze Warszawskim“ w N-rze 71 z r. b. czy- tam anons następującej treści: „Lokal na szkołę z 15-stu do 20-stu pokoi, o ile można sam w sobie, w dzielnicy od Królewskiej do Pięknej, między Nowym Światem a Wiel- ką i Leopoldyną — potrzebny od S-go Jana. Oferty pod adresem: J. Kühn — Składowa Nr. 3“.

Anons to tylko, anons zwyczajny, za który wydawca „Kuryera“ pobrał zwyłą ilość kopiejek, a jednak mieści się w owych kilku wierszach cała tragi-komedia, malująca dosadnie, z jednej strony butę i samowolę „obywateli mo- żeszowych“, z drugiej bierność naszą, nasze przedziwne sa- fandulstwo i jakby zapomnienie zupełne o godności własnej. Tak, wszystko jest w tym anonsie, a choć to słyszeliście już pono, — posłuchajcie jeszcze.

Trzeba młodzież pchnąć w kierunku kształcenia fa- chowego, ułatwić jej naukę rękodzieł — i oto za inicjaty- wą głównie starego pedagoga ś. p. Łapińskiego, powstaje w Warszawie pierwsza, prywatna „Szkoła rzemiosł“. A po- nieważ wszędzie, gdziekolwiek tworzą coś u nas chrześcia- nie, w każdej nowo-powstałej instytucyi, musi być konie- cznie — jakby w myśl zasad „Alliance Israelite“ — ktoś z pp. Natansohnów, przeto i protektorem, ba nawet sławio- nym przez prasę opiekunem nowej szkoły fachowej, zo- staje p. Ludwik Natansohn — i oto wstęp właściwy do tra- gi-komedyi.

Następuje akt I-szy. Chcąc utrwalić byt szkoły i uchronić ją od przerzucania z lokalu do lokalu; chcąc przetem ułatwić i pracę nauczycielską i pracę uczniów, w specjalnie na ten cel urządzonym budynku, ludziska dobrej woli składają odpowiedni fundusz na wzniesienie do- mu szkolnego, któryby stanowił jej — to jest szkoły — własność, i dom ten staje. Odtąd byt szkoły zdaje się za- pewnionym, a przyszłość, pod pracowitym i sumiennym kie- runkiem p. Kühna, uśmiecha się do niej.

Ale oto bardziej już sensacyjna treść aktu II-go. Pieniądze, pochodzące z ofiarności publicznej, na budowę szkoły, złożono znowu nie gdzieindziej, jeno u firmy panów Natansohnów, i ztąd je podejmowano. Gdy zaś dom zo- stał ukończony i gdy przyszło do ustanowienia własności hy- potecznej, zjawia się znów p. Ludwik Natansohn, w chara- kterze zawsze najgorliwszego dobrodzieja szkoły, przyjm- uje nowy trud na siebie, i powiada, ja będę właścicielem posesyi. I jakkolwiek w budowę p. Natansohn nie włożył nic, a na liście protektorów szkoły widnieją (zob. „Spra- wozdanie z roku szkolnego 1890/91“) — nazwiska chrze- ścian bardzo solidnych i odpowiedzialnych; jakkolwiek wi- dzimy tu magnatów, wielkich posiadaczy ziemskich, i wiel- kich przemysłowców, widocznie przecież nikt z tych nie za- sługiwał na tak wielkie i tak bezwzględne zaufanie, jak p. Ludwik Natansohn, skoro nie na czyje inne, nie na imię tego lub innego z magnatów naszych, ale na imię tegoż „izraelity“ dom został zapisany. Było to coś w rodza- ju mocnego, bardzo mocnego... uchybienia ogółowi pol- skiemu, było to jakby wypchnięcie za drzwi wszystkich protektorów szkoły, ze słowami: ja tu tylko mogę być go-

spodarzem i panem, gdyż jestem wart więcej niż wy wszyscy razem, — ale... stało się; a z chwilą gdy się stało, gdy p. Natansohn zrobił się właścicielem domu szkolnego, i dla szkoły samej odwróciła się karta. Oto bowiem co zawiera:

Akt III-ci: Kierownik szkoły, p. Kühn, pragnie, aby jej uczniowie obok wykształcenia specjalnego, fachowego, pozyskiwali wykształcenie ogólne, ale p. Nathansohn, — choć ma on takie samo prawo wtrącania się do szkoły jak każdy z czterdziestu innych jej protektorów i subwencyonaryuszów — wcale tego nie chce; czy zresztą chce on gwałtem innego przełożonego. Następuje więc nieporozumienie, w dalszym zaś ciągu silniejsze jeszcze starcie, a wreszcie daje się słyszeć — urozmaicony wezwaniami rejentalnemi, pozwami etc. — taki, krótki dyalog:

P. Natansohn. Ponieważ ja jestem właścicielem domu, a szkoła jest tylko lokatorką, przeto wymawiam jej lokal i żądam wyniesienia się zaraz z mojej kamienicy.

P. Kühn. Ależ panie! co pan mówisz?! Wszakże to dom wzniesiony nie za pańskie pieniądze! Wszak pan jesteś jedynie właścicielem podstawionym, fikcyjnym; jakież tedy jest pańskie prawo do rugowania mnie — wraz ze szkołą — i do rujnowania bytu instytucji?

P. Natansohn. Nu, nu, już ja wiem co mówię i co robię. Dom jest mój, bo tak stoi wyraźnie w hipotece — i ja wcale nie chcę, abyś pan ze swą szkołą, w mojej własności hipotecznej, zamieszkiwał dłużej.

Pan Kühn broni i siebie i szkołę przed wyrzuceniem czas jakiś: to zdobywa się na krok energiczny i chce iść w sporze naprzód, to znowu się cofa, aż w końcu ulega i on, z przeproszeniem — żydowi, a ulegszy, dziś, dla tej samej szkoły, dla której ofiarność publiczna, ofiarność samych tylko chrześcian, zbudowała dom własny, szuka — jak świadczy anons — „lokalu od Ś-go Jana“.

W tem miejscu zasłona spada, ale mybyśmy ją chcieli podnieść koniecznie — by poznać tragi-komedy ciąg dalszy. I jeżeli przypominam tu — i znaną i dość nawet już głośną sprawę „Szkoły rzemiosł“, czynię to nie dlatego iżby mi powtarzanie się, miało sprawiać przyjemność, ale dla uzasadnienia raczej tej oto interpelacji: 1-o: Ponieważ kwestya o lokal szkolny i o dom szkolny, nie została na drodze prawnej rozstrzygniętą, ani też w jakikolwiekby sposób wyjaśnioną, przeto na jakiej mianowicie zasadzie, pan Kühn usuwa się ze szkoły z jej siedziby własnej, ryzykując byt i przyszłość zakładu? — i 2-o: Ponieważ dom przy ulicy Składowej pobudowanym został, nie dla pomieszczenia hederu żydowskiego, lub też dla innego użytku, jakiby pp. Natansohny chcieli z niej uczynić, ale specjalnie dla „Szkoły rzemiosł pozostającej pod kierunkiem Kühna“ i ponieważ dziś jeszcze, pod takim tytułem (zapis 10,000 rubli ś. p. Zbyszewskiej), czynione są na szkołę zapisy, przeto na jakiej zasadzie p. Kühn, powierzoną mu poniekąd własność publiczną, oddaje dobrowolnie wspomnianemu tyłekrotnie — „izraelicie“?

Czy p. Kühn pytania powyższe, jako obchodzące nie tylko jego i pp. Natansohnów, ale szerszą publiczność — wyjaśnić zechce publicznie, przesądzać naturalnie nie może. Ale chociażby nawet miało się stać inaczej, i choćby — z niezależną „Niwą“ na czele — organa naszej prasy, dla nie narażania się pp. Natansohnom, chciały rzecz tę ubić milczeniem, nie zdaje mi się, iżby interes ten mógł pójść dosyć gładko. Mniemam, a nawet wiem może, że mimo całej potulności naszej wobec „obywateli mojąszowych“, i mimo całego w rzeczach publicznych safandulstwa, znajdzie się ktoś, kto skreślona powyżej treść tragi-komedy weźmie żywiej do serca i sprawę dochodzenia faktycznej własności domu przy ulicy Składowej skieruje na właściciela, a nawet najwłaściwszą, jak w tym razie, drogę... Czekajmyż tedy najpierw wyjaśnienia, a potem? Ha... potem co będzie, to będzie, ale dom przy ulicy Składowej własnością „gminy izraelskiej“, ani jej „prezesa“ nie będzie... A i „ona“ — „Alliance Israelite“ — nic z tego nie dostanie. Tak mi się wydaje, zresztą i tego nie przesądzam.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Wielki *match* cyklistowski. — Sport i praktyka życiowa. — Kronikarz łapie się na grubym bąku. — Podatek od fortepianów, czyli równość republikańska. — Oryginalna uchwała o *lynchu*, wydana przez obywateli Texasu. — O tem, jak się brzydko sprawdziło pewne przysłowie, na pewnych, bardzo przyzwoitych osobach. — Pani Cottu i jej zeznania. — Panowie Nicolle, Goliard, Soinoury i Bourgeois. — Mozolne zwycięstwo rzą-

du. — Bourgeois wygwizdany. — Fatalne położenie. — Projekt wojskowy niemiecki. — Choroba Gladstona.

Tak zwany po sportowemu *Match* a po ludzku wyścig, który się temi dniami odbył w Paryżu między dwoma najdzielniejszymi francuskimi cyklistami, narobił okrutnego hałasu w świecie — welocypedowym. Był to rzeczywiście wyścig nielada, gdyż rozgrywał się na przestrzeni tysiąca kilometrów. Polem popisu była galerya maszyn na polu Marsowem. Urządzono w niej tor 400 metrów długi, który zapaśnicy musieli 2,500 razy objechać. Bohaterami wyścigu byli panowie Corre i Terront. Poczeli oni jeździć w Piątek o godzinie dziesiątej wieczorem, a w Niedzielę po południu o godzinie 4-tej bez dwóch minut, Terront stanął pierwszy u mety, wyprzedzwszy rywala o 9,200 metrów. Przez cały ten czas, dniem i nocą nie ustawali w biegu, wyjąwszy gdy ich do tego konieczna zmuszała potrzeba. Zresztą raz jeden obaj współzawodnicy jednocześnie poddali się masażowi, która to operacja trwała minut siedemnaście. Zwycięzca przebył 1,000 kilometrów w 41 godzin, 58 minut, 52 1/2 sekundy. No i co?...

Obaj zapaśnicy żyją wprawdzie, ale obaj mocno zmordowani. Corre po wyścigu dostał maligny, w której bredził bez sensu. Obudwom nie wyjdzie to z pewnością na zdrowie. I co dalej?

Gdybyż to taki wysiłek dał się zastosować w życiu praktycznym, w razie jakiegos gwałtownego interesu, do pogoni albo chociażby do uciezki, byloby jeszcze pół biedy. Ale ani goniącemu ani uciekającemu nikt nie wyłoży toru deskami; nikt nie będzie mu podawał co chwilę bulionów, jajek na miękko, koniaków, chartreuzy, szampana i tym podobnych ingrediencyj, tak jak trenerzy i przyjaciele w galeryi maszyn podawali dwom zapaśnikom, którzy je w biegu konsumowali; nikt nie będzie go bawił rozmową, żeby nie zasnął; tłumy nie będą mu były podbuzujących oklasków. A bez tych ułatwień, pomocy i sztucznych podniet, żaden z tych bohaterów bicyklowych nie dokona ani połowy tego, czego dokonał na arenie popisowej. A więc cały ten wyścig należy poprostu do kategorii bezcelowych zabawek, znamionujących ten *fin de siècle*, który odznacza się głównie tem, że bezpożytecznie marnuje wszelkie siły, zarówno fizyczne jak umysłowe; do tej samej kategorii należą: popisowe morzenie się głodem, seanse spirytystyczne, agitacye eman... Hola! stać!... O mało co paskudnego nie palnąłem bąka! Pokazuje się, że kto dużo gada, zawsze się przegadać musi. A więc ani słówka już o tym przedmiocie.

Nietylko w gadaniu, ale i w wielu innych rzeczach przegalopować się można; tak naprzykład republikanie francuzcy przegalopowali się w pojęciu równości republikańskiej. Izba deputowanych uchwaliła podatek od fortepianów, po 10 franków od sztuki. Na pozór równość aż miło: każdy płaci jednako; w gruncie rzeczy jednak, wiech ich kaczki zdepcą z taką równością! Biedak, od swojego klawicymbalika za 100 franków, płacąc dziesięć franków będzie płacił 10%, podczas gdy bogacz, posiadający instrument koncertowy, wartający 3,000 franków, zapłaci zaledwie 1/3%. Piękna mi równość! No, co prawda, dotąd za dobrych republikanów uchodzili tylko milionerzy; od czasów procesów panamskich, rzeczy stoją trochę inaczej, ale kto wie na czem się to jeszcze skończy. Toć przecie Drumont już oddawna postawił prawie wszystkich tych panów pod przegierzem opinii publicznej, a jednak nie przeszkodziło im to zajmować najwybitniejsze stanowiska i niby szare gęsi gospodarować po Francji.

Energiczniej aniżeli sądy francuzkie do „Panamy“, choć może nieco za ekscentrycznie, biorą się amerykanie do skarcenia praktykowanych u nich wybryków. Między innymi tak zwane prawo a właściwie bezprawie *lynchu* sprzykrzyło się obywatelom Texasu. Miary ogólnego oburzenia dopełniło okrutne zamordowanie murzyna, Henryka Smitha, pod zarzutem popełnionej zbrodni osadzonego w więzieniu. Zwolano publiczne zgromadzenie, na którym jednogłośnie uchwalono zlinchować każdego, kto w *lynchu* będzie brał udział. No, wprawdzie *similia similibus curantur*, ale uchwała ta ma tę kardynalną wadę, że nigdy w zupełności wykonaną być nie będzie mogła. Któż bowiem zlinchuje ostatniego z tych, którzy wezmą udział w *lynchu* karzącym biorących udział w *lynchu* przedostatnim?... Ano, chyba że sam sobie sprawi tę przyjemność!...

Przysłowia, to straszna rzecz! Sprawdzają one się czasem tak niespodzianie i na osobach tak napozór nietykalnych, że rozważając to, skóra cierpieć na człowieku. Naprzykład przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada“, sprawdziło się i to w okrutny sposób nieda-

wno temu na takich dygnitarzach, jak na panu radcy szkolnym Krügerze, i na dyrektorze gimnazjum w Köthen, panu Nicolai. Panowie ci poszli razem oglądać świeżo urządzoney areszt uczniowski, czyli tak zwany dawniej *carceres*; za ledwie atoli weszli do tego przybytku, w skutek powstałego przeciągu drzwi zatrzasnęły się za nimi, a ponieważ klamki od wewnątrz nie było, więc z przerażeniem ujrzeni się złapani w dołek, który sami pod uczniami wykopali. Dopiero po kilku godzinach spostrzeżono ich nieobecność, poczęto szukać, no i w końcu wyzwolono ich z niewoli. Sztubacy *in gremio* asystowali temu oswobodzeniu swych zwierzchników, a w ich, na wpół trwożnych, na wpół szyderczych spojrzaniach, można było wyczytać pytanie: A co panowie, będziecie teraz pamiętali o przysłowiu?...

„Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle“, mówi rubaszne niesłychanie, ale jak niektórzy utrzymują, prawdziwe przysłowie. Ja tam nie piszę się na jego trafność, ale przyznać jednak muszę, że rolę owej przysłowiowej baby odegrała względem rządu francuzkiego pani Cottu, żona jednego z dyrektorów przedsięwzięcia panamskiego, skazanego (dyrektora, nie przedsięwzięcia) już z pierwszego procesu na dwa lata więzienia. Jejmość ta przyszła sobie poprostu do sądu, i zeznała, że p. Bourgeois, minister sprawiedliwości, kusił ją, za pośrednictwem swoich agentów, żeby wydała, jeżeli posiada jakie dokumenta, kompromitujące deputowanych z prawicy. Ci agenci, Nicolle i Goliard mianowicie ten ostatni, obiecywali jej za to, że mąż jej zostanie wypuszczony z więzienia, i będzie sobie mógł pojechać gdzie zechce. Goliard zaprowadził ją do p. Soinouiry, dyrektora policji politycznej w ministerjum spraw wewnętrznych, który jej powyższą propozycję i obietnicę powtórzył. Zeznania to potwierdzili Goliard, Nicolle i Soinouiry, tylko ten ostatni oświadczył, iż robił to wszystko na własną rękę, bez wiadomości pana Bourgeois, uważając za swój obowiązek próbować na wszelki sposób, czy się nie uda skompromitować członków prawicy.

Zeznania te narobiły straszego hałasu. Bourgeois od razu podał się do dymisji, którą p. Carnot przyjął bez wahania. Ale na tem nie koniec; opinia publiczna uznała całe ministerjum za zachwiane, uważając je za solidarnie odpowiedzialne za postęпки pojedynczych jego członków. Wprawdzie na posiedzeniu izby, na którem Ribot miał taką mowę, że po niej omdlał, wróciwszy do domu, a Bourgeois rzucił na salę teatralny okrzyk: „Kto wie o jakim moim czynie niehonorowym, niech mi go w oczy zarzuci!“, — gabinet został uratowany, gdyż izba, przyjmując do wiadomości oświadczenia rządowe, przeszła do porządku dziennego 297 głosami przeciw 228, ale mimo to ferment wzbudzony wystąpieniem pani Cottu, nie ustał. Bourgeois opuścił izbę wśród gwizdania publiczności, a wzburzenie opinii publicznej trwa ciągle, zwłaszcza iż komunikat rządowy, zaprzeczający porozumiewaniu Soinouiryego z panią Cottu okazał się fałszywym, a jednocześnie wykryto, że tendencyjnie zmyśloną była pogłoska, która przyczyniła się w części do uratowania gabinetu, a wedle której całe zeznanie pani Cottu miało być intrygą, uknutą przez nią, na wspólną z obrońcą Barboux.

Jednym słowem położenie rządu francuzkiego jest fatalne, a że z niego nie korzystają stronnictwa antyrepublikkańskie, jest to chyba dowodem zupełnej ich niezarność i niemocy.

Komisya wojskowa parlamentu niemieckiego odrzuciła w pierwszym czytaniu wszystkie zgoła paragrafy rządowego projektu wojskowego. Nie ulega wątpliwości, że ten sam los spotka go w pełnym parlamencie, którego rozwiązanie wydaje się obecnie koniecznością. Ztąd, iż rząd nie chwycił się jeszcze tego kroku, pokazuje się, że nie dowierza nowym wyborom, i wbrew swoim twierdzeniom nie ufa, żeby większość narodu była przychylną projektowi. Ciekawa rzecz, co kanclerz Caprivi pocznie dalej z tym fantem.

Gladstone zachorował ciężko na influenzę, grożącą przejściem w zapalenie płuc, nader w tym wieku niebezpieczne. Śmierć jego byłaby ciężką stratą dla obozu liberalnego w Anglii, a może i dla Irlandyi.

E. Jerzyna.

Z Argentyny.

(List „specjalnego“ korespondenta.)

XI.

Zuów powraca kwestya na stół
I na wierzch pan Hirsza wyłazi,

Ten dobrodziej judaizmu
I filantrop taki... quasi.
„Baron“ nie dał za wygranę
W „filantropii“ swej zapędzie,
I swą „pracę“ dobroczynną
Dalej wciąż prowadzić będzie.
Nie zamierza abdykować,
Nie zamierza ustać wcale,
Lecz przeciwnie: rzecz rozwija
Na znaczniejszą nawet skalę!
Nasz specjalny korespondent
W tej materji pisze właśnie,
Ze ognisko argentyńskie
Bucha żarem i nie gaśnie...

„Co sze stało z panem Goldszmyt,
To aż radoszcz serce bierze,
Un z okrutny, dżyki tygrys
Już sze zrobiał inne zwierze.
Un jest teraz, jak baranek,
Albo szczur, lub czeło jakie;
Un łagodny — czycho szedży
I zażywa se tabakie...
Ze srogiego lew, co żądał
Aby krew nam mogła pociec,
To un zrobiał sze wujaszek,
Taki dobry, jak sam ociec...
Tera wsistkie osadniki
Mogą szwarcem sze zajmować,
Bo pan Goldszmyt jeno patrzy,
Jakbi cosz dla siebie schowacz.
Na lud patrzy un bez spary,
Nie wigraża z wielkie pięście, —
Un sze szmieje, un jest wesół,
Ny — i wsistkie mamy ścięście...
Baron Hirsza zaufał jemu,
Więc by zrobiacz mu owacje,
Goldszmyt od nas z Argentyne,
Wisłał wielką deputacje.
W tych od naszych deputatów
I ja bułem — z całem mrowiem,
Ale ja nie o tem pisze —
Co inszego bo opowiem.
Do barona deputaty,
Psijechały z różne strony:
Z Łysobyki i ze Lwowie
I z Kłomnice i z Dublony;
Lecz największe deputacje,
Co zrobiała wielkie wrzawe, —
Bo pan Hirsza ją bardzo cenił,
To psibuła od Warszawe.
To pan Hirsza tak do nich gadał:
— Fajne frojnde! jezdem taki,
Com już wignał z Argentyne
Rozmaite łapserdaki.
Teraz nima tam złodżeje
Ani żaden zbójnik dżyki —
Ja tam tera chce osadżycz
Same tylko echt „rolniki“... (1)
(Lecz nie miszlcie te rolniki,
Co czytają „szwarc jur“ Rołe,
Te niech zginą; uny będą
Całe życie jeno gołe!!).
Ja bo insze chce rolniki,
Takie, co to wiedzę niosą —
Co to znają: co jest jęczmień,
Co jest las, a co jest proso;
Co to wiedzą, że kapuste
Nie jest groch — a groch nie żyto,
Co jest owies, a co plewa —
Te rolniki chce — nibyto...
Taki rolnik chce, co w geszeft
Nie jest głupiem dżekiem ślepem,
Co buł w takie akademje,
Gdzie machają chłopcy cepem, —
Co wi kiedy bór karczowacz,
Co sze zna na różne drzewo,
I co wi, że i ogórek
To tyż nie jest żadną plewą!
Taki rolnik co buł na wszi,

(1) Jak wiadomo (zob. „Izrealite“ № 7) „baron“ Hirsza polecił obecnie ograniczyć liczbę wychodźców — „którzy, jako pionierowie i przyszli intruktorowie, składać się mają z samych rolników — żydów (!) lub z takich, którzy, choć posiadaczami gruntów nigdy nie byli, z pracą około roli są dostatecznie obeznani.“ (!?)

I dowiedział sze wsistkiego,
Wi że bik to co inszego,
A kuń znowu co inszego.
Co sze zna na kuźdy owoc,
Co mu w rękę ino podasz;
Jednem słowem chce z osadnik
Zrobic wiejski echt gospodarz.
Otóż, proszę was, panowie,
Zastęp przysłać tylko taki,
Żeby były same cymes,
A nie żadne łapserdaki...

Tak zakończył mowę baron...
Czycho sze zrobiło w sali —
A z Warszawy nasze żydki
To sze zara rozplakali.
Wiszedł naprzód Aron Kugel
Kichnął zara od wzruszenie,
Dzwięcz lzy mu z oko szeczekły
Albo trzysta — na sumienie.
Otarł nos z kraczaste chuste,
Pod jarmułkę skrobał głowa,
Splunął na bok, znowu kichniął
I odezwał sze w te słowa:

— Dy a prinz! a szajne baron!
Mi sprzedałyszmi swe kramy —
Zrobiłyśmy lcyctacje
I do czebie psibiwamy!
Bo ty jesteś nasz opiekun,
Ty nam dajesz geld, jak lodu,
A gdzie dają geld — tam psiecie
Zara jechacz jest powodu.
To też miśmy psijechali,
(Dla oszczędność na dwie bryki,
To mi własnie, tak jak żadasz,
Wsistkie — miszmy echt „rołniki“.
Oto Ajzyk Puryemacher,
Un jest rołnik, co broń Bożel
Un od różne obiwatel
Czagle kupił na pniu zborże.
Un sze szlenie zna na żarno,
Bo un nawet w cemnym katu,
Lepiej różni groch od jęczmień,
Niżli student z Marymontu.
A tu znowu Icek Pinkwas,
To on od las jest konował,
Un zna sosne, un zna wirźbe,
Bo un długo z las handlował.
Un sze tak zna w ten interes
Coby jemu nikt nie sprostał,
Un las kupił — to raz szlachczyc
Ani jeden.. grosz nie dostał.
Un jest taki znawca drzewo,
Co nie było nigdy ongi —
Un wi, co jest drzewo w deski,
A co insze drzewo w sagi...
Tu znów Szłoma Bube — rołnik,
Un ma wiedze wismzienite,
Un z chłopami dziesięcz roków
Wciąż handlował z okowite...
Takie wsistkie są rołniki —
Ty a prinz nasz!... z żemskiej kuli
Ty nie znajdziesz chyba lepsze,
Cobiszmy tak zdrowi buli...

Baron Hirsz na takie mowe,
Co aż dzure w pierz wywierca,
Porwał zara Aron Kugel
I psicisnął mu do serca.
Wsistkie sobie rozplakali
Na owacje te z parada —
I przyrzekli, co za moment
Do kolonje nasze jadą...
I ja także powróczyłem,
Bo tu jest nam dobrze w mase;
Jednak... zawdy lepiej dla nas
Na „nasz“ Dżikie, Gesze — gasse...

The-judofil.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Jubileusz Ojca Ś-go. Według obliczeń dziennika „Secolo“ — przywiezionych przez dzienniki tutejsze — dary jubileuszowe dla Ojca Ś-go dosięgły w miesiącu Lutym z górą cztery i pół miliona lirów. Szczegółowo cyfra ta rozpada się, jak następuje: Austria 1,500,000 lirów, Anglia i Szkocya 1,200,000, Irlandya 10,000, Niemcy 350,000, Włochy 200,000, Francya 225,000, Argentyna i Uruguay 150,000, Meksyk 200,000, inne republiki amerykańskie 300,000, Hiszpania 180,000, Turcya 30,000, Brazylia 100,000, wreszcie Belgia 100,000 lirów. Do sum tych należy jeszcze dołączyć czek na 125,000 funtów szterlingów, który w dniu 27 Lutego doręczył Ojcu Ś-mu, w bogatej sakiewce, przywódcę pielgrzymów angielskich, książe Norfolk.

Rekolekcyje dla mężczyzn. Podobnie jak lat poprzednich — w Warszawie, w kościele po-Karmelickim na Krakowskim-Przedmieściu, odbywać się będą rekolekcyje dla mężczyzn. Rozpoczyna się w Piątek, dnia 24 b. m., o godz. 6 1/2 wieczorem, i trwać będą — w tychże samych godzinach — przez kilka dni następujących. Zaznaczyć się godzi, iż akt ten przygotowywania się do Spowiedzi Wielkanocnej, sprowadza z każdym rokiem większą liczbę inteligencji męskiej, a w czasach, gdy lada niby oświecony półgłówek uważa się za mędrca i filozofa — bezwyznaniowego, objaw to ze wszech miar pożądany i pocieszający.

Zjazd górniczy. W dniu 11 b. m., to jest w ubiegłą Sobotę, otwartym został w Warszawie trzeci z kolei zjazd inżynierów i przemysłowców górniczych naszego kraju. Otworzył go, stosownem przemówieniem, przewodniczący zebraniu, rz. r. st. inżynier Keppen, kierujący w departamencie sprawami górnictwami Królestwa Polskiego.

W mowie swej, przewodniczący streścił postępy dokonane na polu górnictwa w Królestwie w ciągu lat 7-iu, to jest od roku 1885, w którym odbył się zjazd ostatni. Zaznaczył, między innymi, iż w tym czasie produkcya żelaza lanego zwiększyła się prawie trzykrotnie i doszła do 8 1/2 miliona pudów; produkcya zaś węgla wzrosła o 62%, to jest do 176 milionów pudów. Wreszcie przypomniał rewizyę taryf celnych, prawodawstwa górnictwa i utworzenie szkoły sztygarów w Dąbrowie. Na sekretarza zjazdu powołano p. Wł. Żukowskiego, delegata urzędu górnictwa. Oprócz przemysłowców górniczych, w pracach zjazdu biorą udział delegaci ministerium dóbr państwa, komunikacyj i miejscowych kolei żelaznych.

Program obrad objął siedm punktów głównych i dwa dodatkowe, a mianowicie:

- 1) Odczytanie sprawozdania pełnomocników II-go zjazdu, odbytego w 1885-m roku.
- 2) O środkach, jakie należy przedsięwziąć w celu rozwoju przemysłu węgłowego i powiększenia eksploatacyi węgla kamiennego w kopalniach Królestwa Polskiego.
- 3) O środkach, mających na widoku rozwój przemysłu lanego w guberniach Królestwa Polskiego.
- 4) Obmyślenie sposobów dążących do rozwinięcia eksploatacyi i zbytu cynku oraz ołowiu w Królestwie Polskiem.
- 5) O założeniu w obu okręgach górniczych jednej ogólnej kasy emerytalnej dla wszystkich kopalni, walcowni, hut i wszelkich zakładów, mających związek z górnictwem.
- 6) O urządzeniu w każdej kopalni i w każdym zakładzie górnictwem specjalnych kas pomocy dla górników i robotników.
- 7) Opracowanie ustawy i projektu przepisów, dotyczących zjazdów górniczych i przemysłowców górniczych w Królestwie Polskiem.

Dodatkowe punkta programu obejmują: 1) wybór przedstawiciela do popierania interesów przemysłu górnictwa Królestwa Polskiego w departamencie; 2) wybór pełnomocników III-go zjazdu.

Lista przemysłowców górniczych, zaproszonych na zjazd obecny, obejmuje 52 osób, reprezentujących ogółem, w stosunku do rozmiarów produkcyi, 190 głosów.

Przed lichwą. Zakładanie kas pożyczkowo-wkładowych dla wszelkich warstw i stanów ludności pracującej — to chyba najpewniejszy i najskuteczniejszy środek obrony przed lichwą. Życzliwie też powitać należy projekt, jaki się zrodził wśród pracowników kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Ponieważ nowo-zaprowadzona Kasa emerytalna kolei Wiedeńskiej nie przewiduje zaciągania pożyczek przez stowarzyszonych, przeto z inicjatywy p. Piotra Pawlickiego, urzędnika buchalteryji kolei tejże, i p. Bolesława Czaplkiego, referenta wydziału prawnego, opracowanym został projekt ustawy Kasy oszczędnościowo-pożyczkowej, który inicjatorowie złożyli w tych dniach właściwej władzy kolejowej celem wyjednania ministerjalnego zatwierdzenia ustawy nowej instytucyi.

Sklepy chrześcijańskie. I miasteczko Tyszowce (gub. Lubelska) doczekało się nareszcie sklepu chrześcijańskiego. Założył go p. Luczyński, a ponieważ wszystkie towary w nowym sklepie są w gatunku dobrym, przy cenach umiarkowanych, przeto wątpić nie można, że przedsiębiorstwo to nie da się pokonać licznym kramom żydowskim. Tak przynajmniej jeden z obywateli ziemskich, okolicy tamtejszej, zapewnia w liście swoim, z którego wiadomość tę czerpiemy.

Z Kielc piszą do nas: W mieście naszym istniały, jak dotychczas, głównie dwie księgarnie: jedna całkowicie żydowska, a właściciel jej z biednego kramarza, który w worku obnosił po domach towar swojej „czytelni“, doszedł już do pozycyi „kucepa leej gildyi“ i stał się właścicielem kilku majątków, na których z kolei swoich synów, a potem i zięciów — osadzi. Księgarnia druga, dosyć zamożna, potężnie z pierwszą konkuruje, bo przybrawszy sobie do wspólni chrześcijanina wątpliwego pokroju, tem góruje nad tamtą, że w szabasy i święta żydowskie jest chrześcijańska, a w święta nasze — żydowska. I gdy sklepy chrześcijańskie są pozamykane, — ta, jako żydowska, stoi otworem. Z takimi to księgarniami wchodziły już z kolei w zapasy trzy księgarnie chrześcijańskie, lecz, pomimo poparcia naszego — zbankrutowały. Dopiero przed rokiem, zjawił się tu znowu z księgarnią chrześcijańską — jak o tem zresztą była już wzmianka w „Roli“ — p. Naradowski, a że jest on księgarzem fachowym, i rozpoczął nową walkę z większym, niż jego poprzednicy, kapitalikiem, więc mu się też walka ta udaje.

Nowy skład apteczny. P. R. Chodkowski, prowizor farmacji, otworzył w Warszawie, przy ulicy Bagno, nowy skład apteczny. Poświęcenia dopełnił ks. T. Matuszewski, proboszcz parafii Wszystkich Świętych.

Nowości wydawnicze. Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa, wyszła w Warszawie powieść p. Kosiakiewicza p. t. „W miasteczku“.

P. Maryan Gawalewicz wydał swój obraz dramatyczny p. t. „Perla“. Utwór ten znanym jest ze sceny warszawskiej.

Z prasy: Panowie starozakonni i bezwyznaniowci współpracownicy „Kuryera“ p. Loewenthala — pozwalają sobie coraz częściej swój żargon reportersko-brukowy ubarwiać conceptami wysoce niemądremi i niewłaściwymi. Tak na przykład, w Nr 67-m wspomnianego pisemka, korespondent jego wiedeński rusza — takim niby-dowcipem (!): „Kalendarz — powiada — swoją drogą, Fałb swoją, a św. Piotr robi, co mu się podoba. Dzisiaj przed południem było słonecznie; naraz w jednej chwili nastąpiło zaćmienie“ i t. d. Ma to być niby dowcipne, a w rzeczywistości jest tylko pozbawione wszelkiego sensu i w dodatku, po żydowsku, brutalne. Ciekawi bo jesteśmy, czyby p. Loewenthal pozwolił w swoim piśmie drwić sobie bodajby z pierwszego lepszego rabina żydowskiego w sposób podobny temu, w jaki się tam żartuje ze Świętych chrześcijańskich? Nie dosyć jednak na tem. W Nr 69 tegoż samego „Kuryera“ p. Loewenthala, w rubryce: „Korespondencyi prywatnej“, uła twiającej, jak wiadomo, specjalnie rozpustę i romanse pokatne, jakiś lowelas zdemoralizowany, gruchając z jakąś, rozumie się, kokotą, czy bałamućąc cudzą żonę, używa, między innymi, takiego wyrażenia: „Błogosławieni nawni którzy wierzą“. Przypuszczając trzeba, iż pan Loewenthal i jego współpracownicy mogą nie wiedzieć, że jest to bezedna trawestacja słów z ośmiu błogosławieństw, a więc słów samego Chrystusa. Ale powinni by przecież wiedzieć coś o tem, podpisujący „Kuryer“ za p. Loewenthala chrześcijanin, katolik, p. Antoni Pietkiewicz (Pług), i powinni by zwrócić uwagę swojego chlebobdawcy, że uprawianie podobnego cynizmu, nie może p. L..., choćby tylko jako kucepowi, wyjść w rezultacie na korzyść. Owszem, toć wierzyć trzeba że, wcześniej czy później, nawet najbardziej dobroduszni prenumeratorowie-chrześcijanie, spostrzedz się muszą i zrozumieć co czynią, dostarczając p. Loewenthalowi środków na tego rodzaju wydawnictwo. Miałby p. Loewenthal być znanym już pewnym — nawności „goimów?“

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Wielkiego wystawioną zostaje opera-balet Pucciniego p. t. „Willidy“.

Najnowsza komedia 3-aktowa Józefa Blizińskiego, p. t. „Chwast“, złożoną została dyrekcji teatrów warszawskich, z przeznaczeniem dla teatru Rozmaitości.

Na scenie krakowskiej wystawionym został dramat p. t. „Jakób Warka“, a w kuryerkowej zwłaszcza prasie warszawskiej zahuczało, zagrzmiało od zachwytów i oklasków. Telegraf w ruchu, a ze sprawozdań aż się przelewa uwielbienie dla znakomitego (już!) dramaturga. Ponieważ krytyka krakowska zarzuca „dramaturgowi“ zupełny brak sceniczności i ponieważ dlatej samej przy czyni, dramat, pomimo polecenia go przez sąd konkursowy, nie mógł być wystawionym na scenie tutejszej, zachodzi więc pytanie, z kąd się wszystko to wzięło? — Z kąd owe telegramy o niepamiętnym, nietywałym sukcesie, z kąd te oklaski, zachwyty i t. d.? Bo autor dramatu p. Zgliński (Freidensohn) jest — „izraelitą“.

Zmarli: Ś. p. ks. Kazimierz Tiakor, młody, ale w pracy duchownej dobrze już zasłużony i wielce szanowany kapłan — zm. w Radomiu, w 35-m roku życia.

Ś. p. Jan Turkuł, obywatel ziemski, człowiek prawy i pełen cnót prawdziwie chrześcijańskich, serdeczny przyjaciel i protektor naszego pisma, — zmarł w dobrach swych Witoniu, gdzie przed kilkoma laty obchodził 90-tą rocznicę swoich urodzin. Ze szczerem żalem żegnamy szlachetnego starca.

ZWIERCIADŁKO.

Naquet i giełda.

Na giełdzie paryzkiej wszystkie operacje w zasadzie — według przepisów prawa — powinny przechodzić przez ręce meklerów zatwierdzonych przez rząd. Z biegiem czasu przecież, prócz meklerów, weisnęli się na giełdę faktorzy pokatni, których właśnie z tego powodu przewano kulisyerami.

Ostatnimi czasy, owa kulisa co rok stawała się liczniejszą i zuchwalszą; w skład jej bowiem wchodzi wyłącznie żydzi i to żydzi berlińscy oraz wiedeńscy, działający w interesie trójprzymierza, na szkodę tak skarbu Francji jak i całego francuzkiego społeczeństwa. Do tej kulisy należał ongi osławiony Arton; z kulisą byli jaknajściślej związani: Hertz, Reinach, Cremieux-Levy, owe pijawki żydowskie, które wysysały oszczędności pracowitych rolników francuzkich; kulisa to rujnuje Francję moralnie i materialnie.

Iżba francuzka tedy, pod naciskiem opinii publicznej, oburzonej zupełnie słusznie na ową zbieraninę żydów niemieckich, bez pracy zdzierających co roku miliony z Francji, ongi bogatej i szczęśliwej, postanowiła ukrócić ich zagony. Nałożyła więc na jegomościów podatek od każdej operacji.

Oczywiście, ten rozsądny krok parlamentu francuzkiego żydowskie dziennikarstwo świata całego powitało oburzeniem, jako zamach na nietykalną wolność „pracy“! Co więcej, mimo jawne podkopy pod dobro, tudzież przyszłość Francji, — podkopy chyłkiem prowadzone przez owych rabusiów nowoczesnych, znalazł się jeden deputowany, mający odwagę bronić wrogów tych samych francuzów, którzy obdarzyli go mandatem poselskim. Był to Naquet, żyd.

Ten jeden fakt aż zanadto jaskrawo oświeca międzynarodową łączność żydów, tak niebezpieczną dla państw tudzież narodów chrześcijańskich.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 16 Marca.

Na rynkach zbożowych zagranicznych nie zaszło wogóle nowego; nie się też nie zmieniło i na targach warszawskich.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 6.20 — 6.40, średnią 6.10 — 6.15, ordynaryjną 5.85 — 6.00. Żyto wyborowe 4.50 — 4.70, średnie 4.20 — 4.30. Owies 2.70 — 3.20, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga, pszenicę wyborową płacono 98 — 101, średnią 97 — 99, ordynaryjną 92 — 94 kop. za pud. Żyto wyborowe 79 — 80, średnie 77 — 78. Owies mocno: wyborowy 94 — 96, średni 83 — 91, ordynaryjny 80 — 82 kop. za pud. Jęczmień słabo: browarny 75 — 84, na paszę 65 — 68 kop. za pud.

W h a n d l u o k o w i t ą, — usposobienie ciągle słabe. „Rektyfikacya warszawska“ płaćła za wiadro 100° okowity z akcyzą rs. 11 kop. 25.

Na rynku cukrowym ruch nieco się ożywił, chociaż ceny wogóle pozostały na tym samym poziomie. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono rs. 3 kop. 80, za marki inne 3.70. Za kostki 3.65, za mączkę w pełnych wagonach 3.10 — 3.13, za kamień 24-o funtowy.

Na targu prazkim wołowym, jakoteż na rynkach żywnościowych — nie się nie zmieniło.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. J. Brz... w Słup... — List odczytaliśmy i z przyjemnością i zacieka wieniem. Istotnie, nawet to, i temu i owemu, zwłaszcza też z niedaleko widzących, może się nie podobać, ale „fumy“ podobne, choćby nawet miały nam zaszkodzić materialnie, nie skłonia nas bynajmniej do odstąpienia od zasady, według której, przedstawicielom Duchowieństwa należy się i w tych, drobnych niby rzeczach, pierwszeństwo. Zresztą i w tej kwestyi pomówimy w „Roli“ przy zdarzonej sposobności, a tymczasem za życzliwość prawdziwą, zasylamy Szanownemu Księdzu Dobrodziejowi najszerszą podziękę.

Sz. ks. Ant... Otrębski w Chęc... Program szczegółowy zakładu w Chylizkach, przesyłamy w tych dniach w liście.

Sz. ks. Brzeziński w Lubarze. Przesyłkę żądanej książki zleciłmy księgarni Gebethnera i Wolffa. Zapewne już została otrzymana.

Sz. ks. Ponganis Grand Rapids Amer... Pól... Rs. 16 otrzymaliśmy dwa komplety do Chicago wysłane. Za pamięć i życzliwość Bóg zapłać!

P. Antoni Łada w Warsz... — Czyniąc zadość życzeniu zwrótnemu sz. pana, jak i wielu innych czytelników naszych, wymieniamy tymczasem

choć niektóre z firm żydowskich, podszywających się, dla niepoznaki, pod cechy i pozory firm chrześcijańskich. I tak: firma „Julian“ Marszałkowska skład bielizny (J. Weisgold); firma „Aleksander“, sklep galanteryjny Marszałkowska (Tylbor); „Pierwsza warszawska konkurencja“ (!) Marszałkowska i Nowy-Swiat skład bielizny (bracia Boraks); „Warszawska fabryka tasiem gumowych“ Nalewki (A. Fabian); „Au bon Marché“, towary norymberskie i galanteryjne (E. Rosenbaum); „Manufaktura Konkurencja“, Żelazna Brama (Izydor J. Mantyn); Fabryka kapeluszy „Aleksander“ Marszałkowska, sklepik w szabasy stale zamykany. Dalszy ciąg nastąpi, a o materyał do niego najuprzejmiej prosimy.

Prz. 2432. — Należy przedewszystkiem wnieść podanie do warszawskiego okręgu naukowego, z wymienieniem kwalifikacyj i z dołączeniem na odpowiedź marki 80-cio kopiejkowej. Wynagrodzenie bywa różne; w ogóle jednak, licząc mieszkanie etc. nie przenosi rs. 300 rocznie.

P. A. P. S. w... Warsz. — Odpowiemy w N-rze przyszłym.

Pani A. Bog.. w Ch... Żądany wykaz hurtowych firm chrześcijańskich otrzyma szanowna pani w liście rekomendowanym. Wzmiankę o otwarciu sklepu uczynimy najchętniej.

P. S... w M... Pomieścimy w N-rze przyszłym; do bieżącego nadeszło zapóźno.

Czytelnikowi z nad Omulwi. — Owszem zgadzamy się chętnie.

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Wint, najpopularniejsza towarzyska gra w karty. Warsz. 1893. — 45 k. **Gry w karty**, dawniejsze i nowe, ułożył Stary Graż. Wydanie II. Warszawa 1893. rs. 1. **Chelmoński Dr.** Co to są choroby zaraźliwe i jak się od nich chronić. kop. 15. **Bujwid Dr.** O zarazku cholery. Treściwe sposoby rozpoznawania, dezynfekcji i zapobiegania. kop. 20. **Zielczak Dr.** Poradnik dla kobiet które chcą być zdrowymi. kop. 10. **Barczycki.** O pielęgnowaniu zdrowia. Kraków, 1892. kop. 25. **Powieści i Baśnie** z różnych autorów, dla Dzieci, II. kop. 15.


REKLAMY.

Portrety Papieża Leona XIII, reprodukcje słynnego obrazu francuzkiego malarza Chartran'a, są do nabycia w Redakcyi *Przeglądu Katolickiego* a mianowicie:

1. Eau forte, wielki format (rytow. Ch. Courtry, cena rs. 20.
2. Grande chromogravure (format wielkości metra), rs. 15.
3. Chromolitografia z obwódką złożoną, rs. 5.
4. Chromocarte albumowe, rs. 4.
5. Phototype na wzór eau-forte, rs. 3.
6. Chromotypografia na welinie, kop. 60, za sto egzemplarzy rubli 50.
7. Obraz kolorowany z takąż obwódką kop. 15, za sto egzemplarzy rs. 12.
8. Chromopropagande, małego formatu, kop. 5, za sto egzemplarzy, rs. 5, za tysiąc rs. 40.

Zyczący sobie nabyć portret Ojca ś. Leona XIII raczą listownie wskazać jeden z powyższych №№ i dołączyć oznaczoną kwotę pieniężną z dodatkiem za przesyłkę wielkich formatów (№№ 1, 2 i 3) kop. 75; średnich (№№ 4 i 5) kop. 50; № 6 i 7 kop. 20; № 8, 8 kop. W większych liczbach egz. wysyłanych razem, koszta przesyłki znacznie mniejsze. Przesyłka setek i tysięcy według wagi obliczona będzie. Handlującym odstępuje się rabat stosowny.

68-6-6

(2)  Poleca się pierwszorzędną a tani (52-52) **Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Zwracamy uwagę P. V. REUSSNERA na ogłoszenie o podręcznikach naukowych 23-14-12

Księgarnia W. Wodzyńskiego
Krakowskie-Przedmieście № 43.

Poleca **Książki tanie dla ludu**, **Książki do Nabożeństwa**, **Religijne**, **Teologiczne**, oraz wszelkie inne. Wysyłkę skuteczną się też za **zaliczeniem pocztowem**. 4-52-53

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10 zrana i od 4 do 7 po południu. **Długa Nr 8a.** 3-52-25

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka
Telefon: Nr 681. **Biurowa Aleja Jeruzolimka 35. Skład Twarda 55.**
Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i miunia. 141-52-5

Rzadka sposobność. ZEGAR WIEŻOWY
Za bardzo przystępną cenę do sprzedania w doskonałym stanie, w Zakładzie Zegarmistrzowskim **O. Drozdowskiego, Nowo Miodowa Nr 2.** 1863-2

OGŁOSZENIA.

APTEKA WENDY I WIOROGÓRSKIEGO
45 Krakowskie-Przedmieście,
wyrabia
OLEJ RYCYNOWY pozbawiony zapachu i smaku
(Oleum Ricini aromatisatum)
dla osób nieznoszących oleju, oraz dla dzieci.
Wysyłka pocztą za zaliczeniem. 193-6-1

Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturalnych Giełżyńskiego Piotra

Marszałkowska 137, w Warszawie.

Zaopatrzonej zawsze w wielki wybór **Dywanów** kościelnych, perskich, tureckich, francuzkich i angielskich **Kotelin**, utrechtów, gobelin, jut, czep i kretonów, **Serwet**, kap dywanowych, jedwabnych, gobelinowych, jutowych, waflowych, kółder watowych i bajowych, **Firank**, cerat, chodników dywanowych, szpagatowych, jutowych i kokosowych, oraz **Materyałów** bławatnych, jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie, kortów, pleidów, chustek i t. p. **CENY NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE.** 10-52-12

Zarządzający składem **H. Radecki.**

Szmuclerskie wyroby: Frędzle, Kwasty, Przepaski, i wszelkie ozdoby do mebli, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

11 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-26

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCI,**
oraz **BANDAŻY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 12-52-12

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

„ROSJANIN“

Główna Reprezentacya na Król. Polskie w Warszawie,
ul. Przechodnia Nr 3.

Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106-49-8

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bielańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

Zatwierdzona przez wyższą władzę
Szkoła Malarsko-Przemysłowa dla Panien

otwartą została dnia 19 września (1 października) r. b. w Warszawie, przy ul. Senatorskiej Nr 36 (Plac Resursy kupieckiej). Wejście przez nowobudujący się dom w podwórzu. Zapisy przyjmują się codzień do godz. 2 po południu.

191-12-1

Alicya Nowińska.

Ktoby z pp. właścicieli majątków ziemskich miał

Do wydzierżawienia

mająteczek lub donacyę w ilości od 9 do 10 włók—zechce złożyć warunki swoje w Redakcyi „Roli“. (126-3-2)

Krawiec A. POŁOCKI Mężki

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materyałów,—po cenach **bardzo umiarkowanych.**

SKŁAD HERBATY
 Domu Handlowego
PIOTRA BOTKINA SYNÓW
 Z MOSKWY
 Herbata z banderolą skarbową.

Herbata czarna pakowana w $\frac{1}{1}$, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{16}$, $\frac{1}{32}$ funt, oraz w metalowych puszkach z podwójnymi pokrywkami i kryształowych hermetycznie zamykanych. Herbata kwiatowa, zielona, żółta, zatchlista, prasowana, również najwyższe gatunki pakowane w Chinach w pudełkach oryginalnych po 2 i 3 funty, na różne ceny.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Dla Pp. Kupców i Handlujących warunki dogodnie.
 Herbata nasza sprzedaje się we wszystkich znaczniejszych handlach kolonialnych w Warszawie i na prowincyi.
Adres Składu Warszawa, Niecała 4.
M. NIKOŁAJEW.

135-8-5

Hurtowy Skład Win
F. VENULET & Co
 egzystujący od roku 1877-go
 w Warszawie ul. Długa Nr. 49 wprost Arsenalu

Poleca wielkie zapasy odstających WIN WĘGERSKICH ORYGINALNYCH, WPROST OD PRODUCENTÓW SPROWADZONYCH, po cenach możliwie umiarkowanych, a mianowicie: wina stołowe od rs. 160, i Maślacze od rs. 210 beczka — i wyżej. Również są na składzie WSZELKIE INNE ZAGRANICZNE WINA I TRUNKI oraz WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE w najlepszym gatunku. — Sprzedaż na beczki, garnce i butelki. — Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. — Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

111-26-8

Fabryka egzystuje od 1861 roku.

Fabryka Cukrów, Karmelków i Czekolady
 pod firmą **F. ANCZEWSKI**
 przy ulicy Niecałej Nr 4. na nadchodzące Święta poleca: przy ulicy Niecałej Nr 4.

Najpiękniejsze Baranki różnej wielkości.
 Sto kilkadziesiąt odmian najpiękniejszych kwiatów do ubierania ciasta, funt po rs. 1.
 Duży bardzo wybór najrozmaitszej wielkości i kształtów jajek, konserwowych, czekoladowych, waflowych i bardzo ładnych fantazyjnych.

Jednocześnie polecamy codziennie świeże:
 Cukry deserowe wyborowe funt po kop. 50, 60, 75.
 Czekoladki " " " 75, 100, 120.

Różne owoce obciążane (Fruits glacés) funt po kop. 60.
 Karmelki w 20 gatunkach " " " 30.
 Skórki pomarańczowe do ciasta " " " 50.
 Cykaty bardzo ładnej przezroczystej " " " 80.

Różne masy do przekładania ciasta:
 Migdałowej z wanilią, Orzechowej z rumem funt kop. 60.
 Masy Pistacjowej funt kop. 75.
 Pudełka do cukierków, tak drewniane jak i papierowe, dodają się gratis.
 Wszelkie zamówienia skuteczniają się natychmiast. (168-3-3)

Z wysokim szacunkiem Firma ANCZEWSKI.

Fabryka egzystuje od 1861 r.

M-lle LEONA
 Właścicielka Magazynu Mód
 poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
 4. KOTZEBUE 4. 52-34

DOM BANKOWY
X. RADZISZEWSKI
 W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.
 Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych dozorowania losowań amortyzacyjnych, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd stale sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przystąpienia numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w sprawdzaniu losowań.

20-52-11

CENY PRZYSTĘPNE
SKŁAD NICI
H. Boniczkowskiej
 41
 KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.

21-52-16

J. KRZYKOWSKI
 OPTYK-ELEKTROTECHNIK
 Sklepi i Fabryka Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaże. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gnowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. **SRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa fabryka tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 132-52-5

Świece z pszczelnego wosku, *prima gatunku*, różnej wielkości, białe lub kolorowe, tryjanguły, paschały i gromnice sprzedaje po kop. 75, ubierane ozdobniej po kop. 90, a żółte po kop. 70 funt. Stearynowe kościelne po kop. 24 i stołowe po kop. 23 za pełny funt, w partjach hurtowych, nie licząc za opakowanie i ekspedycję do tutejszych dworców.

Świece blaszane ze stalowymi sprężynami, grubości 2, 3, 4, 5 i 6, a długości około 2-ch łokci, oblewane woskiem, w zupełności imitują prawdziwe i przedstawiają się estetyczniej aniżeli drewniane. Funt po kop. 75 i osobno za każdy przyrząd rs. 1.

Knot woskowy do zapalania żyrandoli etc. funt 75 kop.

Opalki i okrucy woskowe lub stearynowe przyjmują na zamianę stosownie do gatunku.

Komplet gran (5 gałek) od 75 kop. do rs. 1 kop. 50.

Kadzidło od kop. 75 funt.

Pochodnie żywiczne po kop. 30 sztuka.

Wosk i miód kupuje i sprzedaje po cenach bieżących.

Świece mojego wyrobu dla odróżnienia od fałszowanych wyciśnięty mają u dołu stempel firmowy, na co też proszę zwracać baczną uwagę.

Małeżność pobieram przez zaliczenia pocztowe lub kolejowe. Cenniki na żądanie wysyłam gratis i franco.

Jan Wróblewski.

FABRYKA PAROWA ŚWIEC, PIERNIKÓW I CZEKOLADY

w Warszawie, ulica Kapitulna N-r 8. Telefonu N-r 406.

FILJA: Nowy-Swiat Nr. 33.

Firma egzystuje od r. 1842 195—2—1

POLECA SIĘ UMADZE RODZICÓW I WYCHOWAWCÓW.

za półtowę ceny — rs. 2 k. 40, z przesyłką rs. 3,

placąc należność przy odbiorze (za zaliczkę pocztową) lub nadsyłając z goty,

KOLOROWANE TABLICE do nauki poglądowej o zwozach,

600 zawierające sześćset przedmiotów w 24-eh pięknych obrazach kolorowanych, wykonanych przez znakomitszych naszych malarzy, pod kierunkiem pedagogicznego specjalisty, z nazwami w 5-ciu językach do nauki konwersacji. Jest to jedyna, a nader pożyteczna, nietylko do nauki, lecz i do zabawy małych dzieci, wydawnictwo krajowe, w którym natura i całe otoczenie przedstawione są w charakterze czysto swojskim. Cudostę składa się z 12-tych zeszytów; nazwy w 5-ciu językach dodane są do każdej tablicy na oddzielnych kartkach. — Cena dotychczasowa rs. 4 kop. 80.

Księgarnia Edwarda Kolńskiego w Warszawie,

(ul. Marszałkowska № 122), nabywszy resztkę nakładu w niewielkiej ilości egzemplarzy, przez czas krótki sprzedawac będzie to wydawnictwo nadzwyczajnie tanie bo za półtowę ceny: po rs. 2 kop. 40 z przesyłką rs. 3. Oprawa kartonowa k. 80; — ozdobna, w płótno angielskie, z naklejeniem tablic na tekturę rs. 1 k. 60. Książeczka: Lekcje o rzeczach do tablic kolorowanych po kop. 30, z przesyłką kop. 40.

U W A G A. Dla ułatwienia nabycia tego wydawnictwa ogłosiłem szerzemu, sprzedawac będzie nawet zeszytami pojedynczemi z wypłatą co tydzień po kop. 20, biorąc jednak przy pierwszym zeszycie zaliczkę rs. 1, na ostatnie pięć zeszytów, które po wykonaniu pierwszych 7-tych zeszytów wydane zostaną bezpłatnie. 170—3—3

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

Cwirko Z.	Po szczęście. Kartka z pamiętnika	1.—			
Esteja.	Moj testament, (Mea. W sercu garbuska)	1.50	Kosiakiewicz	Gasiorkowski, powieść	1.40
	W sieci pajęczej, powieść	1.50		Przy budowie kolei, powieść	1.40
Falkenhorst G.	Z dziejów odkrycia Ameryki, opowiadanie historyczne, przekł. Prof. Jurkiewicza	2.—		Rodzina Łatkowskich, powieść	—80
Flammariion K.	Niebo, z licznymi rys., przeł. Dr. M. Stefanowska.	1.—	Kowerska	Widmo, nowelle	1.20
Gausseron	Gdzie szczęście? tłumaczył J. K. Potocki	1.—	Lindau P. Łętowski J. Orzeszkowa	W miasteczku, powieść	—80
	Zycie we dwoje, przekład z francuzkiego	1.—		Dzidzia, (Lew i mysz. Bezdzielni. Z poezyi szpitala.)	1.20
Gawalewicz	Mechesy, powieść	2.—		Róża, powieść	1.50
	Z mego albumu, zbiór szkiców i obrazków	1.20		Pasożyt, powieść	—60
J. Antoni Dr.	Zona, galerya szkiców z natury, z rys. P. Stachiewicza	1.80	Pawiński	Stary mąż, (Ciern. Nasz stół. Wicher)	1.20
	Sylwetki historyczne, Serya VIII	2.40		Jedza, powieść	1.20
Konar Alfred	Bankruci.	1.20		Młode lata Zygmunta Starego, szkic historyczny	1.20
Krechowiecki	Najmłodszy, powieść w 2-eh tomach	2.40	Prus B.	Ostatnia księżna Mazowiecka, obrazek z dziejów XVI wieku	1.—
	Szary wilk, powieść historyczna	1.50		Drobiazgi.	1.50
	Veto, powieść historyczna, 4 tomy	4.50	Wilkiewicz S.	Lalka, powieść, 3 tomy	4.—
				Placówka, powieść	1.50
				Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr. Ozdobione 135-iu drzeworytami w tekście	4.—
				W ozdobnej oprawie	5.5

GEBETHNERA I WOLFFA

TOM BANKOWY

Br. POPLAWSKI

w Warszawie, Wierzbowa, Hotel Angielski.

Dokonywa wszelkich operacyj pieniężnych, asekuruje Pożyczki Premiowe I i II Em. po 65 kop. Przyjmuje w komis zboże, weinę, chmiel, etc.

99—26—9



Złoty medal 1885 r. 96 SPECYALNA FABRYKA 50-9

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr 34.

K. Ossowski

WARSZAWA. — KRUCZA 39.

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH I FARB

polecając, po możliwie niskich cenach, wszelkie towary do potrzeb domowych — w gatunkach wyborowych — oraz farby, pokosty i t. p. odstępuje, przy odpowiednich obstalunkach, znaczny rabat.

173-6-2

NAJSILNIEJSZE

PASY do MASZYN
„HERKULES PECHA“

NAJTAŃSZE

przeszło 100% silniejsze i rzeczywiście tańsze od skórzanych. Świadectwa i cenniki na żądanie franco.

ORAZ

Pompy, Silkawki, Węze, Rury, Armatury (Wentyle i Krany), Pakunki Gumowe i Arbestowe. Wszelkie techniczne Przybory dla Fabryk, Gorzelni, Browarów i Gospodarstw Wiejskich

Antoni Pech & Comp.

w Warszawie, Nowo-Miodowa N 1.

WAŻNE dla Gospodarstw Wiejskich położonych w bliskości miast

Aparaty assenizacyjne.

144-6-3

NAJNOWSZE POWIEŚCI

W. hr. Łosia,

świeżo opuściły prasę i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

130-12-2

Złociowie domu „Kohn et C-ie“, Lwów, 1892	Rs. 2 k.	—
Wczorajsi (Serya I), Warszawa, 1892	1	50
Tajemnica piątego pułku węgierskich huzarów, Warszawa, 1892	1	25
Nokturn Szopena, Warszawa, 1892	1	25
Z różnych pułków, 2 tomy, Lwów, 1892	2	—

Wiedeńska RESTAURACYA
 Krakowskie-Przedm. 79.—Senatorska 11.
 (Dawny dom Roeslera.)

poleca zdrowe i smaczne obiady po 30 kop., abonament 25 kop., Piwo z renomowanego browaru Junga, ul. Grzybowska. Piwnica stale zaopatrzona w wyborowe napoje krajowe i zagraniczne. Zakład otwarty do późna w noc. 172-6-3

„PODZIEMNE SZCZURY“

jest to pewna sfera ludzi, która nie umiejąc zdobyć się na coś lepszego, zajmuje się podrabianiem różnych rzeczy, — między innymi korzysta z ogólnego uznania przez Publiczność, Władze i powagi lekarskie w kraju i zagranicą, preparatów firmy

„LELIWA“

wzięła się do podrabiania i naśladowania takowych — a nie mogąc dla swych falsyfikatów znaleźć pomieszczenia w aptekach i składach aptecznych, rozlokowały takowe po sklepach, sklepikach rozsyła przez pieszych kramarzy zwanych „węgrami“, po wsiach i małych miasteczkach.

Celem zabezpieczenia Publicki od wyzysku, **FABRYKA „LELIWA“** zapewnia, że autentyczne wyroby tej firmy, znajdują się tylko w **Aptekach i składach Aptecznych**, jako miejscach właściwych, przedstawiających **moralną gwarancję** dla osób kaszających i osłabionych. 159-7-4

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiecerskie i dekoracje, podług najświeższych żurnali. 94-13-8

FABRYKA KAFLI 16-18-17

zwyczajnych, berlińskich i kominków salonowych

MIKOŁAJA ŚCIEGOSZA

ulica Nizka 59, w domu własnym, w Warszawie.

SKŁAD MYDŁA I ŚWIEC

JÓZEFA CHODAKOWSKIEGO

Nowogrodzka róg Kruczej 13. — Filja: Krucza 31
 W WARSZAWIE

poleca: Nafte B-ci Nobel, Świece stearynowe Kościelne i Nowskie, Masy do zaprawiania posadzek, Wosk do podłóg, Mydła toaletowe, Perfumy, Wody kolońskie, Krochmal, Farbki i Zapalki.

Antoni PANASIUK

Artysta-Rzeźbiarz

Wykonuje w drzewie specjalnie roboty treści religijnej.

Figury ŚŚ. PP., Rezurekcyje posiada gotowe.

5. Szpitalna 5. w Warszawie. 5. Szpitalna 5.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSNERA

NAJLEPSZA METODA

do nauczania w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 kop., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60, — komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2. — opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop., — oprawna 90 k. — z 400 obrazkami do nauki poglądowej 1 rs. 50 k. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny u Autora (Reussnera) Marszałkowska ul. Nr. 142 w Warszawie.** 42-14-12.

Aloizy Ludwиг

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze assortowane

Składy Nici i Galanterii.

18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie. 46-11

Szkoła Artystyczno-Rzemieślnicza Żeńska

JADWIGI PRZEWOSKIEJ

Niecała № 10, w Warszawie,

nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu, za najlepsze wykłady rzemiosł i **najgrabniejszego krój.** Dla przyjezdnych specjalnie pociąg kursa. Pensyonarki przyjmują się i patenta wydają. Przy szkole jest PRACOWNIA SUKIEN i Kapeluszy dla praktyki uczennic. Szkoła kształci również na starsze paniny, na przystępnych warunkach. 117-20-4

Filja: Łódź, Zielona Nr. 5, dom Emmy Röder.

Woda Mexico

FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 59-52-42

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Zakłady Gazowe

119 W WARSZAWIE 48-7

polecają:

KOKS czwartki po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

Kassy Ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmujące wynalazku



B. SIKORSKIEGO

jedyny wyrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

OENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

125-40-6

Józef Szmolke i S^{ka}

katolicki, hurtowy skład towarów kolonialnych i delikatesów,

Złota 4,

polecają wszelkie towary w zakres interesu wchodzące, w wyborowych gatunkach, po cenach przystępnych.
Usługa rzetelna i prędką

136-5-5

A. BALLETT & Co.
Fournisseurs de S. M. L'EMPEREUR
PARFUMERIE DE LA COUR
IMPERIALE
ESSENCES QUADRUPLES
POUR LE MOUCHOIR.
SAVON.
Lilas de France, Mandarine, Clarys etc.

Wyroby A. Ballet & Co. do nabycia we wszystkich sklepach perfumeryjnych.
Reprezentant: T. D. Zapiski
Warszawa, 49 Królewska 49.

Dom
Handlowy

TSIN-LUN

Zjednoczone
Towarzystwo
Kupców
Klachtenyńskich.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 61,
Marszałkowska 117, Chłodna 12.
Łódź, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

40-52-33

Poleca

HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40
za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy:
w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskiewie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.

Handel Win i Towarów Kolonialnych

L. BIELECKIEGO

Krucza Nr. 30, róg Wspólnej, w Warszawie.

POLECA:

Czyste Wina Węgierskie od rubla za butelkę Wina Kaukaskie i Krymskie z Winnie Wielkiego Księcia Konstantego, sprowadzane w butelkach, — doskonałą Starke od rs. 1.50 za but., Miody polskie od 40 kop. za but., Porter angielski i ryński, Kawę i Herbatę różnych firm, oraz Barszcz i Wedliny litewskie. (141-6-4)

Cukry deserowe funt 50 kop.

B. M. Śniegocki

FABRYKA, SKŁAD GŁÓWNY I EKSPEDYCJA

Warszawa, Marszałkowska 141.

Filje: Kraków.-Przedmieście 47,

Nowy - Świat 5.

LUBLIN, Krakowskie Przedmieście, Hotel Europejski.

Wyroby z najlepszych materiałów.

CENY NAJNIŻSZE.

Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowym.

Czekoladki funt 60 kopiejek.

„Przyjaciel zwierząt“

Czasopismo miesięczne, poświęcone hodowli i opiece
zwierząt domowych i pożytecznych

wychodzące pod redakcją

Juliana Heppena.

publikuje prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podaje sposoby leczenia i zapobiegania chorobom tychże; publikuje również powieści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencje, stałe kroniki i t. d. Pismo to daje jednocześnie naukę i rozrywkę, a będąc organem tak humanitarnej instytucji, jaką jest „Towarzystwo Opieki nad zwierzętami“, krzewi jego idee i dlatego powinno się znajdować w rękach każdego człowieka. Od czasu do czasu publikuje też i ilustracje.

PRENUMERATA: w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. —
Pocztą: półrocznie rs. 1 kop, 50 rocznie rs. 3.

Dla członków Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, mieszkających po za Warszawą, niższa się cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla Zakładów dobroczynnych, Gmin i Szkółek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmuje się po kop. 5 od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Kancelarya Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, Zielna N-er 19. — Można też prenumerować i w księgarniach.

186-12-7

ZAKŁAD

182-3-2

ZEGARMISTRZOWSKI

Wacław Pajewski i S^{ka}

w WARSZAWIE,

ulica Czysta Nr 6,

poleca:

ZEGARY I ZEGARKI GENEWSKIE,
Regulatory Frejburskie,

oraz

PRZYJMUJE WSZELKIE REPERACYE

w zakres Zegarmistrzostwa wchodzące.

Gwarancya dwuletnia.

NOWO-OTWORZONY
SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH
I FARB

PROWIZORA FARMACJI

R. CHODKOWSKIEGO

ulica Bagno Nr 1, wprost Śto-Krzyżkiej,

poleca najlepszą Oliwę Nicejską, Ocet spirytusowy i kuchenny, Krochmal, Farbkę do bielizny, Benzynę do czyszczenia i palenia, Tran prawdziwy rybi, Perfumy angielskie i francuskie na łuty, 181-6-

oraz wszelkie przetwory techniczne i chemiczne.

25% niżej ceny!!

WYPRZEDAŻ

DOROCZNA

Towarów wysortowanych

!Szkłanki od 50 kop. tuzin!

w Składzie Szkła i Porcelany LUDWIKA FRINDT

ulica PRZEJAZD vis-à-vis DŁUGIEJ

PASY „BALATA“ CLOUTHA

transmisyjne, gumowe, z przekładkami bawełnianymi, jednolite, wytrzymałe na wilgoć i parę, nie wyciągające się i nie obślizgujące się na parowych kołach,

Najlepsze i Najtańsze

z wszelkich znanych dotąd pasów.

121-6-6

Jedyny Reprezentant i Skład główny

J. E. Kleber, Warszawa, Złota 34,

najlepsze referencye, próby oraz cenniki, wysyła na żądanie franco i gratis. Panom Handlującym ustępuje rabat.

Magazyn Ubiorów Męzkich

Laopatrzone w wielki wybór materiałów i gotowej garderoby, po cenach niskich. Poleca się W.W. Panom.

Marszałkowska 99. M. Chmurczyński.

Przyjmuję bieliznę do haftu,

po przystępnej cenie — oraz udzielam

LEKCYI HAFTU. 485-12-12

Bieleńska Nr 9 (Hotel Paryzki), Czytelnia J. Jeleńskiego.

* Na demi-saison *

Peleryny, Żakiety, Rotundy

poleca

w wielkim wyborze

A. Łojewska

Bracka 10, w Warszawie.

160-10-3

J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

48-26-24

Ś-to Krzyżka № 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

Palta zimowe . . .	od Rs. 16.—	do 50.—
Garnitury maryn. „	13.—	40.—
Spodnie	3.50	16.—
Palta jesienne . . .	12.—	45.—
Szafiroki	10.—	25.—
Garnitury frakowe „	25.—	50.—
„ surdutowe „	25.—	50.—
„ żakietowe „	20.—	45.—
Burki sławuckie . . .	18.—	35.—

NASIONA

inspektowe, ogrodowe, pastewne, kwiatowe i leśne

otrzymał

SKŁAD NASION

A. Rodkiewicza

w WARSZAWIE, przy ulicy Miodowej Nr. 15.

Koński Ząb amerykański, świeży, oczekiwany jest w końcu marca.

Nowo-otworzony Zakład
Rzeźbiarsko-Kamieniarski
I POLEROWNIA GRANITU

Stefana Bartmańskiego i S-ki

69 Dzika W WARSZAWIE. Dzika 69

poleca wyroby z granitu, syenitu, labradoru, porfiru, marmuru i piaskowca, ornamenty i portrety z brązu. — Przyjmuje wszelkie obstalunki na kaplice, groby murowane i t. p.

Pozostałe w niewielkiej ilości
powieści W. hr. LOSIA:

- Dzisiejsze małżeństwa, 1 tom.
- Jeszcze małżeństwa, 1 tom.
- Hrabia-starosta, 2 tomy.
- Wilma, 1 tom.
- Jędrzek, 1 tom, 1891.
- Linoskoczka, 2 tomy, 1891.

Tomów 8 na welinie mogą nabywać prenumeratorem „Rola” do wyjątkowo niższej cenie rs. 7 (siedm) za komplet. 131-12-3

„HYGIENA“

Nowo otworzony został Skład
Perfumeryjnych Towarów i wszelkich Kosmetyków

Petersburskiego Techno-Chemicz. Laboratoryum i Towarzystwa,

„HYGIENA“

Ceny umiarkowane.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny umiarkowane.

Warszawa, Nowy-Świat Nr 37.

188-10-2

Fabryka Robót Kościelnych Władysława Twardo,

przy ulicy Nowy-Świat 55, w Warszawie,

wznosi OLTARZE, AMBONY, CHRZCIELNICE w różnych stylach, podług otrzymanych lub własnych rysunków. FIGURY, REZUREKCYJNE, TABERNACULA, i wszelkie inne dla upiększenia świątyni przybory. Fabryka podejmuje się odnowy ołtarzy i przedmiotów kościelnych, z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Królestwie i Cesarstwie. — Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Polecając się pamięci JW.W. Księży Proboszczów i Kolatorów świątyni, nadmieniam zarazem, iż na listowne zawezwanie Wielebnego Duchowieństwa przybywam na wskazane miejsce celem ułożenia planów robót.

169-3-3

Z szacunkiem WŁADYSŁAW TWARDO, uczeń Lachapel'a.

— NOWO OTWORZONY — WARSZAWSKI MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

Nowo-Senatorska Nr 4 — w Warszawie,
vis-à-vis Hotelu Rzymskiego.

posiada **największy i najrozmaitszy** wybór **gotowych Ubiorów Męzkich**, wykończonych z wszelką starannością, podług najświeższych żurnali paryzkich, z najlepszych towarów — z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych. **Przyjmuje** wszelkie obstalunki tak ze swoich jak i powierzonych materyałów i wykonywa takowe szybko — z prowincyi w ciągu 24 godzin, — robota **trwała i akuratna**, za którą gwarantuje firma. 171-8-1

Ceny bardzo nizkie.



Angielskie i Amerykańskie

WELOCYPEDY

Psycho, Quadrant, Rambler

LEKKIE, SZYBKIE i TRWAŁE

polecają

Ludw. Reineke & Comp.

13-1 Marszałkowska 13-1
róg Ś-to Krzyżkiej.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

18-10-3

ANDRZEJ PRUSZYŃSKI

ARTYSTA-RZEZBIARZ

w Warszawie,

14 ulica Wolska 14

(dom własny).

posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 32-30-19

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego

ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE.

58-60-20

BIURO TECHNICZNE i PATENTÓW
WŁODARKIEWICZ i SIEKLUCKI
w Warszawie, ul. Marszałkowska 122. Telef. 166.

Porady i załatwianie kwestyj technicznych.
Wyrabianie marek fabrycznych i patentów.
Dział młynarski pod kierunkiem inż. St. Małyszczeykiego.

Urządzenie gospodarstw mlecznych.
Najlepsze premjowane separatory „Simplex“.
Dostawa maszyn, kotłów, aparatów i wszelkich artykułów technicznych.

150-5-4

Prosimy o baczne zwracanie uwagi

na naszą markę fabryczną

OKO



OKO

na naszą markę fabryczną

Prosimy o baczne zwracanie uwagi

187-3-2

Damskie i Męskie
Rekawiczki
fabrykacji własnej.

Habilsa i Inne
Kapelusze
CYLINDRY.

Wysokie gatunki.
Wybór olbrzymi.

Krawaty.
Nowe fasony.

Całca i koberce
Parasolki
na sezon 1903.

Skórzana
GALANTERYE
Laski
Bliźniery Damską.

PERFUMY
Bieliznę
męską wyborową

! poleca ! poleca !

A. Chojnacki

Marszałkowska
róg Chmielnej.

200-2-1

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33

poleca na bieżący sezon

Nasiona traw, roślin pastewnych i okopowych

w wyborowych i wypróbowanych gatunkach.

NAWOZY SZTUCZNE

jakoto:

maczkę fosforytową, superfosfaty, zuzle Thomasa, kainit, saletrę Chilijską, gips i wapno, w partyach wagonowych i mniejszych — po cenach umiarkowanych,

Worki do zboża. Pasy do maszyn.

Siewniki do sztucznych nawozów pat. Schlöra

najpraktyczniejsze do suchych i wilgotnych nawozów.

Młynki

151

do mielenia sztucznych nawozów.

4-4

Egzystujący od lat 13-tu, znany z sumiennego wykończania powierzonych robót, Elegancyi i cen umiarkowanych.

Magazyn Ubiorów Męzkich
K. POPIELEWSKIEGO
Elektoralna 10, obok Szpitala Ś-go Ducha.

poleca wielki wybór gotowych Ubiorów Męzkich. Przyjmuje obstalunki i wykonywa takowe na czas oznaczony. 194-5-1

Skład Materiałów Aptecznych i farb

R. ŻURKOWSKIEGO

PROWIZORA FARMACJI w Warszawie.

ulica Leszno 28, róg Karmelickiej

Materyały apteczne, farby malarskie, przetwory chemiczne i wszelkie materyały do użytku domowego służące. 198-6-1

Wina Bordeaux i Koniaki

A de Lure et fils

w sklepach Stowarzyszenia „Merkury” 81-10-8

Fabryka Posadzek

i Wyrobów budowlanych stolarskich

W. J. TWORKOWSKIEGO

w Warszawie,

77. Czerniakowska 77.

Posiada na składzie zawsze wielki wybór posadzek suchych tak massiv, jakoteż fornierowanych w desenie, po bardzo przystępnych cenach.

191-6-1

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BETONOWYCH

K. GAGATNICKI S^{KA}

Prosta Nr 17-19, Telefonu 595

201-3-1

POSAZDKI CEMENTOWE

używane powszechnie w kościołach, a w zupełności zastępujące marmur, w różnych deseniach—posadzki mozaikowe „lastrico”, płyty chodnikowe, basseny, groby całkowite betonowe, pomniki różnych modeli i t. p. Dachówki cementowe w różnych kolorach (najtańsze i najtrwalsze pokrycia dachów). Za trwałość wyrobów fabryka poręcza.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
A. Orzechowskiego,

Kapitulna 7 (drugi dom od Miodowej)

przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach najniższych.

109-13-8

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

45-52-32

TAPICERNIA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-ym piętrze.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ.

Smole preparowana

(lepszą niż tak zwana angielska)

z nowo-otworzonej dystylarni tutejszych Zakładów Gazowych poleca:

Fabryka Tektury Smolowcowej i Asfaltu

F. PIETSCHMANNA,

Tłomackie Nr. 3.

000-6-1

Detaliczna sprzedaż w fabryce Leszno Nr 86.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ.

ZAKŁAD WYROBOW BLACHARSKICH

Artystycznych i Budowlanych

JULJUSZA BRYZEMAJSTRA

№ 33 Nowolipki w domu własnym 33 №.

Wykonywa wszelkie roboty blacharskie, ornamentacyjne z cynku i miedzi, oraz krycie dachów. 64-12-8



82-12-11

ZAKŁAD OGRODNICZY
W NOWOSIOŁKACH

pocztą Choroszcz p. Białystok, poleca w najrozmaitszych gatunkach, drzewka i krzewy owocowe, jak, grusze, jabłonie wysokopienne i karłowate, śliwy, wiśnie, czereśnie, etc., o silnych koronach, zdadne do obsadzenia dróg i pól. Również drzewka i krzewy ozdobne po nader umiarkowanych cenach. Katalogi na żądanie wysyła się franco. 186-4-2

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE

dawniej

K. RUDZKI i S-ka

Warszawa, Fabryczna Nr. 3.

poleca trwałe i dla naszego klimatu najodpowiedniejsze

KRZYŻE I NADGROBKI

żelazne lane 192-6-1

od najskromniejszych, do najodborniejszych, które wykonywa i ustawia na miejscu; oraz

Meble żelazne,

Na składzie zawsze gotowe.

J. SOLECKI

FABRYKA SKÓR I PASÓW DO MASZYN

65 Warszawa, ulica WOLSKA Nr. 47. 12-8

Karol Arkuszewski

Młodowa 10

poleca wyborowe gatunki

202-3-1

Win Węgierskich.

Marszałkowska
117Marszałkowska
117NAJLEPSZY EKSTRAKT MIĘSNY
CIBILS
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych i t. p. 118-12-7

Kantor Główny i Magazyn
w Warszawie
Krakowskie-Przedmieście 13
w Hotelu Europejskim.NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE
TOWARZYSTWO AKCYJNE
FABRYKI MEBLI GIĘTYCH
„Wojciechów“

107-6-4

Od lat 29 egzystująca
Fabryka R A M Złoczonych

Oltarzy, Ozdob kościelnych, Mebli

i DEKORACYJ salonów

E. A. ZALESKIEGO

dawniej J. Druchlińskiego.

107-52-6

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

jedyna nagrodzona medalem srebrnym
za dobre i stylowe wykończenie robót

na składzie wielki wybór gotowych Ram

poleca się

Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.

Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

Adres pocztowy: K. Wasilewski w Warszawie.
 „ telegraficzny: Kwasilewski Warszawa.

190-2-1

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
 znakomitych w działaniu
 Wialni i Młynków
 z fabryki
 Braci Röber w Wutha
 i TRIEURÓW Heida.

K. WASILEWSKI.
 Miodowa 18.
 WARSZAWA.

Cennik
 na żądanie
 bezpłatnie.

Do siewu!
 Nasiona traw, pastewne, okopowe, lesne, warzywne,
 kwiatowe, zboża jare w typowych, gatunkach, oryginalne
 i reprodukcje krajowej w świeżych i wyborowych
 gatunkach z gwarancją siły kiełko-
 wania, sprawdzonej w Staeyi
 Oceny Nasion.

K. WASILEWSKI.
 Miodowa 18.
 WARSZAWA.

NAWOZY
 SZTUCZNE
 po cenach
 umiarkowanych.

Jaki siew.



taki plon.

178

3-1

Adres pocztowy: K. Wasilewski w Warszawie.
 „ telegraficzny: Kwasilewski Warszawa.

Warszawskie AKCYJNE TOWARZYSTWO POŻYCZKOWE

Plac Warecki 2.

zawiadamia, że Kantor Główny, Plac Warecki Nr 2, przyjmuje
 srebra, kosztowności i pakiety wartościowe do depozytu bez po-
 życzki, za bardzo umiarkowaną opłatą, np. od rs. 2,000 na
 TRZY MIESIĄCE:

- a) od kufrów ze srebrem rs. 5. —
- b) od złota 3. —
- c) od pakietów 1,25 180—5—2

Biuro otwarte od godz. 9 do 4 po południu.

Świeże nasiona pastewne, lesne, warzywne i kwiat.
 otrzymany i poleca

Skład Nasion H. FRIEDLENDERA

w Warszawie, ul. Senatorska 44.

Egzystuje od r. 1856. Cenniki wysyłają się na żąd. franco. 177-3-2

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

GŁÓWNY SKŁAD

Aparatów Kościelnych

P. BITSCHANA

w Warszawie, ulica Długa Nr 51 (574).

poleca najtaniej: **Stacye Meki Pańskiej** w oleodrukach, malowane
 olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, **Transpa-**
renta Chrystusa Pana w grobie. **Figury rzeźbione** z drzewa.
 Zmartwychwstania Pańskiego, Chrystusa Pana do grobu, Rozpięcia
 Chrystusa do krzyża, od 3 cali do naturalnej wielkości, **Figurki** do
 żłobka (Jasełka) i Sw. Pańskich, wszystkie wykończane kolorami o-
 lejnymi; jak również z masy stearynowanej, papier maché, terrakoty
 i metalowe, **Feretry** procesyjne, **Dzwonki** akordowo-har-
 monijne, **Zelaza** do pieczenia opłatków, **Medaliki i Obrazki** na
 pamiątkę przyjęcia 1-ej Komunii Ś-tej, **Żyraudole, Lichtarze,**
Lampiarze, Świeczniki, Zacheuszki i t. p. przedmioty.



FABRYKA I SKŁAD Narzędzi Chirurgicznych i ostrych stalowych, oraz Bandaży, F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Bielajska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie
 fabryki wchodzące. 69-26-21

Bandaż **MEDAL** srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

M. STANKIEWICZ

ULICA TRĘBACKA RÓG NOWOSENATORSKIEJ

POLECA

WIELKI WYBÓR

OBRODNI B. MODNYCH

MEBLI BAMBUSOWYCH

ORAZ

JAPONSZCZYZNĘ.

PRZYJMUJE MAŁOWIDŁA I HAFTY
 DO OPRAWY W MEBLE.

Przygotowanie i sprzedaż dozwolone przez Urząd Lekarski na ogólnych
 zasadach handlu.

CAPILLIFER

niezawodny środek wzmacniający bezzwłocznie cebulki włosowe,

i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy. Ceny flakonów stałe: rs. 1 kop. 20, 2 i 3 ruble.
 UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony przy korku i denku jednakowymi markami, portretem, N-nrem
 1036 i własnoręcznym podpisem.

75-18-7

Na Warszawę wyłączną sprzedaż u wynalazcy

T. L. GRABOWSKIEGO, Aleja Jerozolimska Nr 70 m. 17.



Na korku powinien być stempel firmy.

OSTRZEŻENIE.

Z powodu naśladowania

N^o N^o 106, 107 i 117,

moich win przez inne firmy, upraszam o zwrócenie uwagi i żądanie na etykietach i korkach firmy

M. I. Zouraboff.

51-52-13

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA I MAGAZYN
WSZELKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY i POLOWANIA
T. L. BREYMEYER
 Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia
POLECA

Kufry. Wallyz. Torby. Sakwojaże. Necessery. Kosze urządzone. Rulony do podróży. Flakony rozmaite. Paski dla Ham, Męz- czyzn i Dzieci. Wanny Gumowe.	Buty do bl. polow. Czapki. Kurtki skórzane. Spodnie Płaszcz Gumowe. Pantofle. Sandalki. Kalosze. Kocce Angielskie. Płaszdy. Troki.	Torby Myśliwskie. Ladownice. Manierki. Szpiertuty, Baty. Nahajki. Obrzoże. Puglarsy. Portmonotki. Portwalitas. Portcigary. Woreczki.
---	--	--

Biuro Kaucyonowane K. JAWORSKIEJ
 Nauczycielskie

Krakowskie-Przedm. Nr. 7.

114 Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony 12-7

SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.

Skład Win
I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

85-24-9

Wina WĘGIERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

Wina MSZALNE skład wysęła w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. Odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do Węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Książom, którym wina Węg. w skutek znacznego cła jest za drogie—jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmożenie sił — znane i uznane przez P.P. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
 naprzeciw pałacu Kronenberga.

ADAM PIEDZICKI

Załatwia

- 1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 65 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

- 7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakresie bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj.

(123-47-6)

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.
 Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

51-57-17

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonywa

wszelkie roboty w zakresie sztuki fotograficznej wchodzące,

• po cenach przystępnych. •

493-52-17

Treść numeru: Od Redakcyi. — Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziakowskiego. — Moznika literacko-artystyczna. (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzynę — Z Argentyny, wiersz przez Nie-ju-dofila. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Zwierciadło. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku:** Czarny Prokop. Powieść usnuta na tle życia opryszków karpaccich przez Józefa Rogosza.